Nr. 18. W Tarnowie 20go września 1903. **R. VII.**

Dwutygodnik Katechetyczny

i duszpasterski

wychodzi 5go i 20go każdego miesiąca.

Prenumerata wynosi:
Całorocznie 8 k. Półrocznie 4 k. 20 h.
Numer jeden 50 h.
Reklamacye wolne są od opłaty pocztowej. Uwzględnione być mogą tylko do dni 14 po wyjściu numeru.

Za granicą przyjmują prenumeratę urzędy pocztowe. (l. 6279).

Inseraty
po 20 h. od wiersza petitowego.

Adres Administracyi:
Tarnów, Rynek Główny l. 3

»In necessariis unitas, in dubiis libertas, in omnibus charitas«.

CERKIEW PRAWOSŁAWNA.

(Cd.). 3. *Organizacya cerkwi rosyjskiej*. Mając na względzie ustrój cerkwi zreformowanej przez Piotra W., możemy ją krótko określić, jako zgromadzenie popów i archirejów pod zwierzchnictwem najśw. rządzącego synodu. Przypatrzmy się bliżej temu zgromadzeniu, zaczynając od św. synodu. Synod -- to najwyższy szczebel hierarchiczny, patres conscripti prawosławia. W pojęciu kleru prawosławnego jest on ciągłym soborem kościelnym, w pojęciu carów (począwszy od Piotra I. założyciela) niczem więcej, jak biurem ministeryalnem dla spraw cerkiewnych. Skład synodu tworzą członkowie częścią duchowni, zajmujący wyższe szczeble hierarchiczne w cerkwi, częścią świeccy. Wybiera ich i mianuje sam car, któremu przed objęciem urzędowania winni złożyć przysięgę wierności. Od woli cara zależy też liczba członków. Podług manifestu Piotra W. składał się synod z jedenastu członków duchownych: z dwóch podprezydentów, czterech radców i tyluż assesorów pod jednym osobnym prezydentem. Wśród członków świeckich najważniejszą osobistością jest prokurator generalny, zastępujący w synodzie osobę i wolę samego cara. Wszystkie stosunki tak z osobą carską jak i z niższemi władzami świeckiemi odbywają się przez tego prokuratora. Ze strony władzy carskiej czyni on synodowi przedłożenia i objawia rozkazy—on też czuwa nad tem, aby sprawy na posiedzeniach szły przepisanym od rządu carskiego trybem, on ma głos decydujący we wszystkich uchwałach synodu, które bez jego podpisu są nieważne — słowem on jest w synodzie prezesem w czynie, podczas gdy mianowany prezes — zwykle metropolita — jest tylko

honorowym. Na oberprokuratora polecił Piotr W. wybierać dzielnego oficera, któryby miał odpowiednią śmiałość i znajomość rzeczy do rządzenia w synodzie. Zakres działania synodu jest daleko większy, niż był dawniej patryarchy. W myśl „Duchownego Regulamentu“ [1]) Piotra W., który dotąd stanowi rodzaj instrukcyi pastoralnej dla hierarchii cerkiewnej, należy do synodu czuwać nad czystością wiary prawosławnej, nad chrześcijańskiem nauczaniem ludu, rozstrzygać spory liturgiczne, przyjmować w ostatniej instancyi apelacye, zatwierdzać księgi liturgiczne i obrzędowe — wydawać zarządzenia dotyczące karności kościelnej i t. p. Wszystkie jednak postanowienia synodu potrzebują zatwierdzenia oberprokuratora, względnie cara. Gdybyśmy chcieli krótko określić stanowisko św. synodu w cerkwi rosyjskiej, to należy powiedzieć, że synod jest prawą ręką, ustami imperatora w dogmatach i administracyi cerkwi. Czem senat rządzący w sprawach świeckich, tem synod w sprawach religii, a jak senat ulega rozkazom ministra sprawiedliwości, tak też synodem rządzi prokurator generalny. Rzecz jasna, że władza oberprokuratora rośnie w miarę jego wyższości umysłowej i większej dlań powolności panującego monarchy. Obecnie od dłuższego już czasu godność tę piastuje Pobiedonoscew, znany powszechnie z nietolerancyi i bezwzględności. Żaden z poprzedników nie miał tak wielkiego wpływu i nie rządził tak samowolnie cerkwią, jak dzisiejszy. Ciężar jego wszechwładnych rządów odczuwają nietylko innowiercy, ale sama nawet hierarchia prawosławna.

Pierwsze miejsce w cerkwi po synodzie zajmują archireje czyli biskupi prawosławni. Wielu z nich ma tytuł metropolitów lub arcybiskupów. Przed Piotrem W. godność metropolitalna i arcybiskupia była przywiązana stale do niektórych stolic biskupich i dawała pewną wyższość władzy; Piotr W. jednak zrównał wszystkich biskupów pod względem hierarchicznym, a tytuł metropolity lub

---

[1]) Duchowny Regulament — to akt, którym Piotr W. zainaugurował swe reformy w cerkwi. Dzieli się na trzy części. W pierwszej znajdujemy teologiczno-historyczny wywód o naturze duchownego kolegium i jego legalnych przyczynach. Część druga rozprawia o obowiązkach biskupów. Ostatnia zajmuje się obowiązkami duchownego kolegium, z których najpierwszym jest znanie wszystkich przepisów cerkwi prawosławnej, w szczególności zaś przepisów o stosunkach biskupów, księży, mnichów, profesorów, uczniów i ludzi świeckich, mianowicie w sprawach małżeńskich i karności cerkiewnej. Autorem tego Regulamentu był Teofan Prokopowicz, archirej Pskowa i Narwy, grubo zarażony błędami luterskimi i kalwińskimi.

arcybiskupa miał się dostawać tylko niektórym w nagrodę za zasługi według uznania carów. Archireje obowiązani są do celibatu i dla tego bywają powoływani zawsze z duchowieństwa zakonnego. Najczęściej oko cara pada na mnicha sędziwego, który odznacza się wyniosłą postacią i okazałą brodą, a przytem znany jest z uległości dla cara i z zamiłowania wystawności w służbie Bożej. Przed przyjęciem sakry biskupiej musi każdy kandydat złożyć przysięgę wierności dla cara według przepisanej formy. Archirejowi przysługuje w eparchii (dyecezyi) władza święcenia duchownych, nadzór nad mnichami i jurysdykcya dość obszerna nad podległym klerem świeckim. Co dwa lub trzy lata winien wizytować swą eparchię—i ze stanu tejże dwa razy do roku przesyłać sprawozdanie do rządzącego synodu. Do pomocy w zarządzie i załatwianiu spraw kościelnych ma każdy archirej w swej stolicy konsystorz urządzony na podobieństwo synodu petersburskiego. Nad pewną znów liczbą parafij i cerkwi mają bezpośredni nadzór dziekani (błachoczynnyje protopopi), mianowani przez archireja w porozumieniu ze św. synodem.

Niższe duchowieństwo rosyjskie dzieli się na świeckie i zakonne. Pierwsze jest żonate, drugie obowiązane do bezżeństwa — i w tem między niemi zachodzi różnica. Do duchowieństwa świeckiego, zwanego także białem w odróżnieniu od czarnego, zakonnego, należą protopresbytery (protopopy, protojereje), presbytery (popy,[1]) jereje), protodyakony, poddyakony, priczetniki (tj. niższe sługi cerkiewne). Najpokaźniejszą liczbę przedstawiają popi, którzy mają pieczę nad duszami poszczególnych parafij. Jako duszpasterze obowiązani są do odprawiania służby Bożej, do szafowania św. Sakramentów i udzielania różnych benedykcyj, do nauczania prawd religijnych w szkole i cerkwi. We większych parafiach jest kilku popów, w mniejszych cała cura animarum spoczywa na barkach jednego, który ma do pomocy kilku priczetników. Głównem źródłem utrzymania dla popa wiejskiego jest dochód za chrzty, śluby, spowiedź itd. i rolnictwo, któremu zwykle zajmuje się pop osobiście z wielkim uszczerbkiem dla służby Bożej. W całości wzięte dochody popa są najczęściej tak szczupłe, że nie zapewniają nawet znośnego bytu dla niego i jego rodziny.

Przygotowanie popów do przyszłego zawodu odbywa się w seminaryach, które w ogóle są bardzo nędznie urządzone i nie dają przyszłym duszpasterzom należytego wykształcenia ani teologicznego, ani moralnego. I po reformach Pobiedonoscewa niewiele się polepszył stan tych zakładów naukowych. Pobierają w nich

[1]) Lubią oni zwać się świaszczennykami. D. R.

seminarzyści zaledwo nauki początkowe, trochę wykładu Pisma św. i Ojców św., żadnej prawie teologii dogmatycznej, żadnej historyi kościelnej ani prawa kanonicznego, te bowiem przedmioty należą do szkół wyższych, do akademii duchownych. Gorzej jeszcze ma się rzecz z ukształceniem moralnem, o które przełożeni prawie nic nie dbają. Seminarzyści rekrutują się przeważnie z popowiczów. Kiedy przyszły pop kończy seminaryum i broda zaczyna mu róść, wysyłają go przełożeni na szukanie żony, bo dopóki się nie ożeni, nie może zostać parochem, nie może być nawet wyświęconym na księdza. Najpożądańsze dla seminarzystów są partye popadianek, zwłaszcza takich, które braci nie mają i w posagu przynieść mogą wraz z sakramentem kapłaństwa gotową po ojcu parafię; w ten też sposób utrzymują się dość często parafie w tym samym rodzie, jeżli nie po brodzie, to po kądzieli. Jeżli żona dość wcześnie rozstanie się z tym światem, to pop najczęściej rzuca probostwo i wchodzi w monachy, zkąd przy zwinności może się wydostać na wyższy szczebel w hierarchii cerkiewnej. Jeżeli zaś małżonka wytrwale towarzyszy mu w drodze żywota, to pop, na zawsze skazany zostać przy swej owczarni, przepada w karyerze. Najwyższa godność, do jakiej posunąć się może, jest posada protopopa przy jakiej katedrze lub większej parafii.

O duchowieństwie zakonnem trzeba przedewszystkiem powiedzieć, że cieszy się w cerkwi większem poważaniem niż świeckie, nad którem góruje celibatem i mniejszą ciemnotą. Wszystkie klasztory prawosławne trzymają się jednej i tejże samej pierwiastkowo reguły św. Bazylego. Postrzyżenie (czyli dopuszczenie do ślubów zakonnych) może być tylko za dozwoleniem synodu. Liczba mnichów i mniszek w klasztorach, utrzymywanych przez rząd, jest ściśle określona. Na czele klasztoru męskiego stoi albo archimandryta (opat), albo ihumen (przeor); klasztory żeńskie mają ihumenię. Nominacya przełożonych klasztorów należy do św. synodu. Zakonnicy są albo kapłanami (jeromomachami), względnie dyakonami, albo prostymi czerńcami. Ponieważ tylko zakonnikom dostają się wyższe godności cerkiewne, przeto sprytniejsi prześcigają się wzajem w karności, zwinności i usłużności, aby utorować sobie drogę do łask świeckiego i duchownego naczalstwa.

4. *Credo cerkwi prawosławnej.* Jak już wspomniałem—w nauce wiary zgadza się cerkiew rosyjska prawie zupełnie z odszczepioną cerkwią grecką. Jedyną między niemi różnicą w tym względzie stanowi od dłuższego już czasu zapatrywanie na ważność chrztu, udzielanego przez polanie, jak to ma miejsce u katolików i prote-

stantów. Synod z r. 1667, złożony z przedstawicieli obu cerkwi, uznał taki chrzest za ważny — potwierdzając orzeczenie synodu Konstantynopolitańskiego z roku 1484. Atoli po upływie blizko stu lat na synodzie w Konstantynopolu w r. 1765 spodobało się biskupom greckim zająć przeciwne stanowisko. Odtąd nastał w cerkwi greckiej zwyczaj udzielania chrztu wszystkim bez wyjątku prozelitom przez potrójne zanurzenie w wodzie, podczas gdy cerkiew prawosławna, pozostając przy dawnem zapatrywaniu, że chrzest przez polanie jest ważny, a przechodzących na prawosławie protestantów lub katolików nie nakazuje chrzcić powtórnie.

Od nauki katolickiej odstępuje prawosławie w następujących punktach: a) nie uznaje prymatu rzymskiego Papieża i jego nieomylności w rzeczach wiary i obyczajów. Tu jest racya, dlaczego prawosławiu dajemy nazwę schizmy, cerkwi odszczepionej; b) odrzuca dogmat o pochodzeniu Ducha św. od Ojca i Syna (Filioque), c) nie przyznaje się dość śmiało i stanowczo do wiary w istnienie czyśca. Dwa pierwsze punkta stanowią zasadniczą różnicę i główny przedmiot sporu między Kościołem katolickim a prawosławiem. Trzeci można uważać za nieistotny, zwłaszcza że cerkiew rosyjska w tym względzie sama z sobą zostaje w sprzeczności, bo modli się i odprawia panichidy za duszami zmarłych. [1])

Co się tyczy innych prawd wiary św. — to Credo cerkwi rosyjskiej zgadza się w istotnych rzeczach z nauką katolicką. Pewne różnice, jakie spotykamy, pochodzą głównie ztąd, że prawosławie przyjmuje tylko najstarsze symbole wiary św. i orzeczenia pierwszych siedmiu soborów powszechnych, podczas gdy w Kościele rzymskim z powodu herezyj, które z biegiem czasu powstawały, niejedną prawdę na późniejszych soborach bliżej określono, sformułowano, wyjaśniono.

Najwidoczniejszem jest to w nauce o Sakramentach św. Co do liczby Sakramentów zgoda między cerkwią rosyjską a Kościołem katolickim zupełna, natomiast cały szereg różnic zachodzi w sposobie administrowania. Wskażę ważniejsze. Chrztu św. udziela cerkiew przez potrójne zanurzenie w wodzie, podczas gdy Kościół rzymski przepisuje potrójne polanie; słowa stanowiące formę tego Sakramentu, nie różnią się co do treści w obu Kościołach. Po dopełnieniu Chrztu paroch lub inny kapłan prawosławny udziela zaraz dziecięciu

[1]) Car Mikołaj I., chcąc położyć kres tej sprzeczności, polecił ukazem wierzyć, że jest czyściec i odtąd dogmat ten figuruje dość wyraźnie w wielu książkach rosyjskich.

Sakramentu Bierzmowania, w czem znów znacznie się różni cerkiew od Kościoła katolickiego, który tego Sakramentu udziela dorosłym po odpowiedniem przygotowaniu, a za szafarza zwyczajnego uważa biskupa. Co do Eucharystyi — to cerkiew różni się głównie w tem, że konsekruje na chlebie kwaszonym i udziela Komunii pod obiema postaciami.

O spowiedzi spotykamy w katechizmach rosyjskich zdania ogółem zgodne z nauką katolicką, atoli w praktyce dzieli cerkiew i Kościół rzymski przepaść ogromna. Spowiednicy prawosławni mało albo wcale nie dbają o dokładność spowiedzi. Zwyczajnie odbywa się w cerkwi spowiedź w ten sposób, że kapłan zapytuje penitenta o każdem przykazaniu w ogólności: czy nie kradłeś? czy nie upijałeś się? i t. p., a penitent odpowiada przecząco lub twierdząco, nie wdając się w żadne objaśnienia. Trudno chyba taką praktykę ochrzcić mianem prawdziwej spowiedzi. Spowiedź prawosławna ma tę jeszcze ciemną stronę, że nie jest obwarowana ścisłą tajemnicą. Car Piotr W. nałożył na popów pod karą śmierci obowiązek denuncyowania rządowi tych wszystkich, którzyby się spowiadali z knowań na cara, carską rodzinę lub całość państwową i nie okazywali skruchy i postanowienia do porzucenia swych niegodziwych zamiarów. Zbytecznem chyba zwracać uwagę na szkaradę tego nakazu, profanującego Sakrament Pokuty do celów policyjnych. Choćby nawet popi nie stosowali się do tego niecnego rozporządzenia, to samo już jego istnienie musi odbierać penitentom ochotę do szczerej spowiedzi. Jeszcze do lżejszych przewinień przyznać się gotowi — za cięższe wolą złożyć w ofierze parę świec, ucałować obrazy i wybić kilka pokłonów.

Podług nakazu rządowego każdy Rosyanin obowiązany jest odprawić spowiedź przynajmniej raz w rok około Wielkiej-nocy i uiścić za to pewną ściśle oznaczoną taksę. Ci, którzy nie chcą się spowiadać, a mimo to pragną mieć poświadczenie odbytej spowiedzi, które Rosyaninowi w wielu wypadkach jest potrzebne, radzą sobie w ten sposób, że ofiarują popom znaczniejsze sumy pieniężne.

Co się tyczy Sakramentu Ostatniego Namaszczenia, to wystarczy wspomnieć, że cerkiew udziela go z większym aparatem ceremonij, niż to jest w Kościele łacińskim, ale znów mniej okazuje gorliwości i skwapliwości w jego szafowaniu tak, że wielu umiera bez przyjęcia tego Sakramentu. W sposobie administrowania Sakramentu Kapłaństwa niejedna także zachodzi różnica między cerkwią a Kościołem katolickim. Cerkiew prawosławna trzyma się w tym względzie obrządku greckiego. Zgoda z cerkwią grecką dotyczy i liczby świę-

ceń, która jest mniejszą, niż w naszym Kościele. Podczas gdy Kościół rzymski przyjmuje 4 święcenia mniejsze, a subdyakonat zalicza już do święceń wyższych, to Kościół Wschodni przyjmuje 2 tylko święcenia mniejsze: lektorat i subdyakonat, a wyższe liczy dopiero od dyakonatu.

W nauce o Sakramencie małżeństwa, który administrowany jest podobnie jak inne Sakramenta według obrządku greckiego z dodaniem niektórych ceremonij nieużywanych u Greków, spotykamy się z jedną ważną różnicą, dotyczącą nierozerwalności związku małżeńskiego. Cerkiew prawosławna niebardzo się liczy z tą własnością małżeństwa. Powszechnie przyjęty jest rozwód na wypadek cudzołoztwa żony, a i z innych przyczyn Synod dość skory do unieważniania małżeństw.

Dla uzupełnienia poglądu na całość wiary prawosławnej dodać jeszcze wypada, że od początku wieku 18 ujawniły się u wielu dygnitarzy cerkwi sympatye dla protestantyzmu i nadały prawosławiu zabarwienie protestanckie. Błędy luterskie o Piśmie św., jako jedynem źródle prawdy objawionej, o usprawiedliwieniu z wiary itp. znajdują się w wielu dziełach, które zajmują wcale poczesne miejsce w literaturze cerkiewnej i cieszą się urzędowem uznaniem. Wprawdzie w nowszych czasach zaczęła dawać znaki życia młoda partya „patrystyczna“, pragnąca oczyścić prawosławie z naleciałości protestanckich, ale wielkimi postępami poszczycić się nie może. Bo w cerkwi najwyższym panem i sędzią jest car, wszyscy inni mają milczeć i słuchać. (D. n.). *Ks. dr. A. Macko.*

Kazanie o pobożności.

„Idzie godzina, że wszelki, który was zabija, mniemać będzie, że czyni posługę Bogu.“ (Jan XV.)

Drodzy chrześcijanie! Powiedział raz jeden wielki a mądry człowiek, że wszystko, co na świecie stało się dobrego, to stało się przez cierpienie. — Jeźli do czego, to do naszej świętej wiary, do wiary chrześcijańskiej przedewszystkiem odnosi się to zdanie. — Czyż bowiem zrobił kto więcej na świecie dobrego, czy kto potrafi bardziej poświęcać się dla bliźnich, jak prawy, jak dobry, pobożny chrześcijanin? Czyż jest jaka inna religia, czy jest jaka

inna wiara, któraby tak ludzi odmieniała, tyle ludzi oświecała, tak ludzi zapalała do dobrego, jak nasza święta wiara chrześcijańska? Ale, jak najwspanialsze ptaki, orły, gnieżdżą się na wysokich, niedostępnych górach—jak najpiękniejsze, najwspanialsze kwiaty i drzewa rosną na najbardziej niedostępnych puszczach, w lasach, których nie tknęła noga ludzka—jak piękny posąg lub obraz, piękny pałac czy kościół kosztuje dużo pracy i nakładu ze strony pracujących — tak i człowiek pobożny, dobry, wśród ciężkiego żyje położenia — tak świątobliwy musi wiele wycierpieć, jeśli chce żyć pobożnie — tak wiara chrześcijańska wymaga bardzo dużo zaparcia się siebie, bardzo wiele cierpień. Albowiem człowiek świątobliwy nietylko sam ze sobą krwawy bój toczyć musi, nietylko odpierać musi napaści swego ciała i czarta, ale wiele, bardzo wiele znosi zazwyczaj od ludzi złych, od ludzi przewrotnych. — „*Idzie godzina*“ mówi P. Jezus „*że wszelki, który was zabija, mniemać będzie, że czyni posługę Bogu*“. — Choć teraz, przynajmniej w naszych stronach, ta godzina nie nadeszła jeszcze, ale kto wie, czy dla kogo z nas kiedy nie nadejdzie. — Byśmy więc w każdym razie byli gotowi wszystko wycierpieć, wszystko znieść dla Chrystusa, to przedewszystkiem powinniśmy się starać o pobożność, o życie pobożne. — By tych, którzy pobożnie żyją, zachęcić do wytrwania w dobrem i do znoszenia wszelkich cierpień i prześladowań ze strony świata, a tych, co o pobożność dotychczas nie dbali, zachęcić do tej cnoty, zastanowimy się dzisiaj przy pomocy Bożej nad cnotą pobożności. Oświeć nas Duchu św. Swą łaską, o co Cię błagamy za przyczyną Najśw. Maryi Dziewicy. Zdrowaś Maryo!

I.

Cóż to jest cnota pobożności? Co to znaczy być pobożnym? Czy aby być pobożnym, trzeba koniecznie całymi dniami w kościele przesiadywać? Czy aby być pobożnym, trzeba koniecznie nic nie robić, tylko ciągle się modlić? Czy pobożność polega na tem, by przy modlitwie wzdychać, jęczeć, by oczami przewracać, rzucać się? Czy to są zawsze oznaki prawdziwej pobożności? Myliłby się, ktoby myślał, że te zewnętrzne tylko oznaki, czasem wypaczone do śmieszności, miałyby koniecznie oznaczać pobożność! Tak nie jest. — A więc na czemże polega pobożność? Kogo prawdziwie można nazwać pobożnym?

Prawdziwie pobożnym człowiekiem nazywamy, jak to sam wyraz nam tłómaczy, tego, który żyje po bożemu, żyje jak P. Bóg przykazał, żyje według przepisów wiary świętej. Jakże więc i poczem poznaje się prawdziwie pobożnego chrześcijanina?

Przedewszystkiem pierwszą a najważniejszą cechą pobożnego człowieka, to głęboka pokora. — Kto się dużo modli i często do kościoła chodzi i biednym daje jałmużnę i inne dobre uczynki wykonuje, ale jest pyszny, zarozumiały, ale chce, by wszyscy uważali go za świętego, żeby wszyscy go honorowali, by wszyscy podziwiali jego świętość, by zawsze jemu oddawali pierwszeństwo, kto nie chce słuchać czy w domu swych rodziców, czy chlebodawców, czy kapłanów w kościele, ale wszystko chce na swoją rękę robić, we wszystkiem chce się swą wolą kierować, nikomu nigdy nie ustąpi — taki człowiek nie jest pobożnym, lecz obłudnym, faryzeuszem. — Człowieka pobożnego prawdziwie poznaje się po jego pokorze. — Pobożny chrześcijanin wie, że jest grzeszny i ułomny, że w obec Boga jest niczem, że sam ze siebie nic nie potrafi, nic nie może, że, gdyby go Bóg opuścił, to byłby zdolnym do najgorszych występków. — To też człowiek prawdziwie pobożny nie szuka u ludzi chwały, nie goni za pierwszeństwem, upokarza się zawsze i wszędzie, daje się łatwo drugim kierować i chętnie ustępuje swego. — Jak dalece prawdziwie pobożni ludzie, Święci Pańscy mieli się za nic, niech nas pouczą następujące przykłady. —

Czytamy w żywocie św. Bronisławy, że pewnego razu prosiła swe siostry zakonne, aby po niej deptały nogami, jako po nędznym nikczemnym prochu, pełnym wszelkiej nędzy. —

Inny przykład takiej głębokiej pokory daje św. Franciszek Ksawery. Wielki ten Święty był raz w podróży z jednym ze swych towarzyszy. Ponieważ wieczór się zbliżał, musiał więc w pewnej gospodzie przenocować... Łóżek dwu nie było. Towarzysz więc, jako młodszy, miał spać na ziemi, a św. Franciszek na łóżku, ale św. Franciszek w swej pokorze nie chciał tego uczynić, lecz sam zapragnął na ziemi spoczywać. Nie pomogły żadne prośby towarzysza. Co gorsza, zapomniał sobie ów towarzysz, który miał zwyczaj częstego plucia, w czasie nocnym, że niedaleko łóżka spał św. Franciszek. Całą więc noc pluł najspokojniej w świecie na twarz Świętego. Święty, choć się obudził, nic się nie odezwał, ale zniósł to cierpliwie. Nad ranem, gdy ów towarzysz ze strachem spostrzegł, co się stało, przeląkł się bardzo i serdecznie Franciszka przepraszał. A św. Franciszek spokojnie twarz otarł i rzekł z uśmiechem: „Czyż ja nędzny zasługuję na co innego, jak by pluto po mnie“? —

Taką to pokorę, takie to mniemanie mieli o sobie prawdziwie pobożni ludzie. —

Drugą oznaką prawdziwej pobożności, to miłość Boga i miłość bliźniego. — Kto zewnętrznie okazuje swą pobożność tylko, kto zewnętrznie na oko ludzkie tylko czyni dobrze, kto dla drugich jest surowym, nieubłaganym sędzią, kto innych za najmniejsze ich błędy zaraz potępia, zaraz się nimi przesadnie gorszy, oburza, nie chce nikogo wytłómaczyć, kto innym dlatego, że są prawdziwie pobożnymi i że ich za to szanują, zazdrości i na nich się gniewa i złości, kto drugich tylko całymi dniami obmawia, na innych ciągle plotki robi, co zwłaszcza zdarza się u kobiet źle pobożnych, kto z drugimi się ustawicznie kłóci, niczego nikomu nie użyczy, dla drugich jest skąpy, nieznośny, kto dalej na wewnątrz o siebie nie dba, do spowiedzi chodzi może często, ale nic nad sobą nie pracuje, nic się nie poprawia, kto całemi godzinami wysiaduje po kościołach, z lenistwa, a obowiązki swoje zaniedbywuje, kto — straszno pomyśleć — świętokradzko się spowiada i świętokradzko komunikuje i w gniewach trwa i niemoralnie, choć pokryjomu, żyje—taki nie jest pobożnym, bo nie ma miłości ani Boga, ani ludzi—taki jest obrzydliwym faryzeuszem, podłym obłudnikiem. — „*Gdybym mówił językami ludzkimi i anielskimi a miłościbym nie miał, stałem się, jako miedź brząkająca, albo cymbał brzmiący. I chociażbym miał proroctwo i wiedziałbym wszystkie tajemnice i wszelką naukę i miałbym wszystką wiarę, tak iżbym góry przenosił a miłości bym nie miał: nicem nie jest. — I choćbym wszystkie majętności moje przelał na najbardziej ubogich i choćbym wydał ciało moie tak, iżbym gorzał a miłościbym nie miał nic mi nie pomoże*". (Do Korynt. I. XIII. 1—4). „*Jeśliby kto rzekł, iż miłuje Boga; a brata by swego nienawidził, kłamcą jest. — Albowiem, kto nie miłuje brata swego, którego widzi, Boga, którego nie widzi, jako może miłować?*" (Jan. List I. R. IV. 20).

Człowiek prawdziwie pobożny jest pełen prawdziwej miłości dla Boga i dla bliźnich. — Boga chwali nietylko ustami, wargami, zewnętrznem zachowaniem się, ale chwali Go swem życiem dobrem, życiem według Ewangelii św. i nauki Kościoła. — Jak się modli, to szczerze, jak się spowiada, to dobrze, jak daje jałmużnę lub inny dobry uczynek wykonuje, to dla Boga, a nie dla oka ludzkiego. — Ze wszystkimi jest w zgodzie. — Z nikim się nie kłóci, nikogo nie obmawia, woli szkodę ponieść i ze swego ustąpić, by tylko P. Boga nie obrażać. Nadewszystko pobożny prawdziwie człowiek nikogo nie potępia i jeżli słyszy, że ktoś upadł, to nad nim się lituje, P. Boga za nim prosi i zamiast się tem gorszyć, upokarza się w duchu na myśl, że sam, gdyby go P. Bóg opuścił,

jeszcze niżej mógłby upaść. — Pamięta on zawsze o tem, co powiedział św. Paweł: „*Kto stoi, niech patrzy, by nie upadł*". (I. Korynt. X. 12). To też sprawdzają się na nim te słowa Pisma Bożego: „*Tym, którzy miłują Boga, wszystko dopomaga ku dobremu*". (Rzym. VIII. 28). — Usłużny dla wszystkich, pełen litości dla nieszczęśliwych, wyrozumiały dla drugich, surowy dla siebie, pobożny człowiek jakby piękna róża, jakby bogaty w cudne kwiaty ogród rozlewa wszędzie woń cnót, woń pobożności i świętości.

Dalszą oznaką prawdziwie pobożnego człowieka, to jego miłość ku Kościołowi, ku nabożeństwom, to jego rozmiłowanie się w czci dla Najśw. Sakramentu, w czci N. Maryi P., w czci dla Świętych Pańskich. — Prawdziwie pobożny człowiek, stara się, ile możności nigdy, nawet w dzień powszedni, nie opuścić Mszy św., a niedzielę zupełnie poświęca P. Bogu. — Prawdziwie pobożny człowiek kocha wszystkie nabożeństwa kościelne, kocha ceremonie kościelne, tak piękne, tak pełne majestatu i świętej powagi. — To też, jeśli może, stara się nigdy nie opuścić w kościele nieszporów, czy stacyj, czy majowego nabożeństwa, czy jakiej procesyi, a w domu, ile możności, jak najlepiej odprawia swe modlitwy, nigdy ich nie skraca, nie ucina i zawsze je pobożnie odmawia.

Najważniejszą zaś cechą prawdziwie pobożnego człowieka jest jego gorliwość, jego zapał dla sprawy Bożej. Gdzie tylko może i jak tylko może, stara się drugich pociągać ku Bogu. Choć się z niego kto wyśmieje, choć mu się nawet jakaś rzecz dobra nie uda, on się tem nie zraża, ale ile może, stara się o rozmnożenie chwały Bożej. — To jednych swą ofiarnością, to drugich dobrem słowem, innych swym przykładem, innych swą cierpliwością zachęca do dobrego, pociąga ku Bogu. —

Człowiek prawdziwie pobożny, to jakby ten rycerz, co oswobadza uciśnionych, broni prześladowanych. — Człowiek pobożny to jakby to światło słoneczne, które ciemności rozpędza i gdzie padnie, rozbudza życie. —

II.

Piękny, prześliczny obraz cnót przedstawia nam człowiek pobożny, ale też ciężkie i twarde nieraz przechodzi chwile. „*Którzy chcą żyć pobożnie, prześladowanie cierpieć będą*" powiada P. Jezus. A na innem miejscu mówi: „*Jeźli mnie prześladowali i was prześladować będą. Jeźli moją mowę chwalili i waszą chwalić będą*". Ale też pociesza pobożnych Zbawiciel, bo mówi na innem miejscu: „*Jeźli was świat nienawidzi: wiedźcie, iż mnie pierwej, niż was nienawidził. Byście byli ze świata, światby, co jego było, miłował;*

lecz iżeście nie są ze świata, alem ja was wybrał ze świata, przeto was świat nienawidzi. — (Jan XV. 18. 19). Spełniają się te słowa Chrystusa P. ustawicznie. — Bo oto, gdy chce kto żyć pobożnie, a osobliwie taki, który przedtem był zły i nawrócił się szczerze, to zaraz języki ludzkie go szarpią i wyśmiewają. Zaraz posądzają go o obłudę, o udawanie. — Osobliwie zdarza się to ze strony tych złych chrześcijan, którzy twierdzą, że pobożność powinna być tylko w sercu a nie na zewnątrz. Wprawdzie pobożność na zewnętrznych znakach nie polega, jak już mówiłem, ale zewnętrzne oznaki są naturalnym wynikiem, są widocznym znakiem tego, co się w duszy kryje. — Jak zły jest chrześcijanin, który na zewnątrz okazuje pobożność a w sercu jej nie ma, tak również zły jest, który niby to jest pobożny wewnętrznie, a na zewnątrz pobożności okazać nie chce. — Przecież P. Jezus wyraźnie żąda, byśmy Go na zewnątrz, przed ludźmi, wyznawali: „*Kto się mnie zaprze przed ludźmi, tego i ja zaprę się przed Ojcem, który jest w niebiesiech, a kto mnie wyzna przed ludźmi, tego i ja wyznam przed ojcem, który jest w niebiesiech*“ — woła Zbawiciel. — A przeto kto nie chce w kościele uklęknąć, nie chce rąk pobożnie złożyć, nie chce pacierzy szeptać, koronki wyjąć bo się wstydzi ludzi, bo się boi ludzi, żeby nie powiedzieli, iż udaje — kto nie chce do spowiedzi uczęszczać, kto w powszedni dzień wstydzi się iść do kościoła, kto przed P. Jezusem nie chce uklęknąć, kto świętych miejsc i rzeczy uszanować nie chce, kto kapłanów nie uczci, bo się wstydzi, żeby go ludzie nie nazwali świętoszkiem, kto publicznie przeżegnać się nie śmie, komu wstyd publicznie potępiać burzycieli ludu, którzy się sprzeciwiają biskupom i kapłanom i w ogóle Kościołowi, — tego też na Sądzie ostatecznym zaprze się Chrystus, nasz Sędzia i wtrąci go w otchłań piekielną za fałszywy ów wstyd. —

Drodzy chrześcijanie! „*Jeżli kto chce za mną iść*“ powiada P. Jezus, „*niech samego siebie zaprze, a weźmie mój krzyż, a niech mnie naśladuje.*“ A na innem miejscu mówi: „*Weźmijcie jarzmo moje na się, a uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca: a najdziecie odpoczynek duszom waszym. Albowiem jarzmo moje wdzięczne jest, a brzemię moje lekkie*“. (Mat. XI. 29). Wiele przykrości spotkać musi człowieka pobożnego, wiele mu nadokuczają, wiele czasem z niego się nawyśmiewają. Ale czybyśmy to sobie za co ważyć mieli, czybyśmy się tem mieli odstraszyć od dobrej drogi? O nie! Wszakże ludzie mądrzy, ludzie roztropni śmiać się z pobożnego nie będą, ale śmieją się głupcy, śmieją się ludzie źli,

zepsuci! Czyż z tymi liczyć się mamy? Czyż ich się wstydzić mamy? Czyż nie straszniejszy czekałby nas wstyd na sądzie Boskim za naszą bojaźń, za nasze tchórzowstwo? A cnota pobożności taka piękna, a cnota pobożności tyle człowiekowi szczęścia daje! Bo czyż jest kto szczęśliwszy nad tego, który ma sumienie spokojne, nad tego, który żyje tylko dla Boga i dla bliźnich? Bo czyż jest kto szczęśliwszym nad tych, którzy mają silną a głęboką wiarę, którzy według tej wiary żyją, wyznają ją publicznie, dla niej cierpią dokuczania i prześladowania? Bo czyż jest kto spokojniejszy w duchu nad tego, który wie, że Bóg go kocha, że za życie cierniste, twarde ale krótkie, czeka go rozkosz wiekuista, oglądanie Boga „twarzą w twarz", towarzystwo aniołów i świętych, wieczne szczęście i spokój? A któż to jest tym człowiekiem, jak nie właśnie człowiek pobożny? A więc ile sił naszych, starajmy się o tę pobożność, wzniecajmy tę iskrę miłości Bożej jaka w nas tkwi, aby z niej wybuchnął kiedyś ogień prawdziwej pobożności, ogień głębokiej miłości Bożej, który spali nasze złości i przed tron Boga poniesie cudną woń cnót i dobrych uczynków. Nie obawiajmy się, że nie potrafimy nabyć tej cnoty! Trudna ona, ale nabyć jej przy pomocy Bożej będziemy mogli. Nie liczmy tylko na siebie, ale na tego, który powiedział: „*Ufajcie, jam zwyciężył świat*" (Jan XVI., 33), a zwyciężymy wstyd i obawę i staniemy się prawdziwie szczęśliwymi, bo szczerze pobożnymi. Amen. *Ks. J. Koterbski.*

Katechezy dla Igo i 2go roku nauki w szkołach jedno- i dwuklasowych.

(L. XXV.). Modlitwa P. Jezusa na górze Oliwnej. Pojmanie P. Jezusa. Sąd u Kajfasza. Uwięzienie w piwnicy. [1])

Praeparatio. Odpytanie lekcyi poprzedniej. Po co przyszedł P. Jezus na świat? Czem miał P. Jezus odkupić ludzi? Opowiem wam dziś początek Męki, jaką P. Jezus za nas wycierpiał, a to opowiem o czterech rzeczach: 1) jak P. Jezus modlił się za nas na

[1]) Materyał nauki rozkładać należy w ten sposób, by lekcye o Męce Pańskiej i o fakcie Zmartwychwstania P. Jezusa przerobić w czasie Wielkiego Postu i zakończyć przed Wielkanocą. W latach zatem, w których Wielkanoc przypada wcześniej, trzeba opuścić kilka lekcyj o cudach Chrystusa Pana w czasie karnawału; uzupełni się je przy powtarzaniu po Zielonych Świątkach.

Górze Oliwnej, 2) jak został pojmany, 3) jak Go arcykapłan Kajfasz osądził na śmierć, 4) jak P. Jezusa męczyli żydzi w piwnicy.

a) *Propositio.* Z wieczernika poszedł P. Jezus z Apostołami za miasto Jerozolimę na Górę Oliwną. Na górze tej rosło wiele drzew oliwnych; był tam również ogród, w którym P. Jezus lubił się modlić. Przy bramie tego ogrodu zostawił P. Jezus ośmiu uczniów, a wziął ze Sobą tylko trzech: Piotra, Jakóba i Jana. Z tymi trzema wszedł P. Jezus do ogrodu i powiedział do nich: „Smutna jest dusza moja aż do śmierci. Czekajcie tu, nie śpijcie, lecz módlcie się ze mną“. I odszedł od nich tak daleko, jak można kamieniem dorzucić, ukląkł i modlił się tak: „Ojcze, jeźli być może, oddal odemnie ten kielich męki; ale nie moja, lecz Twoja wola niech się stanie“! Widział wtenczas Pan Jezus całą mękę przed Sobą i wzdrygał się przed nią, ale przecież kochał ludzi i dlatego dodawał: „nie moja, Ojcze, ale Twoja wola niech się stanie“! Wrócił potem do Piotra, Jakóba i Jana i przekonał się, że się nie modlili, ale spali. Zasmucił się tem P. Jezus, obudził ich i rzekł: „Nie mogliście jednej godziny czuwać ze Mną? Czuwajcie i módlcie się, abyście nie wpadli w pokusę. Duch wprawdzie jest ochoczy, ale ciało mdłe“. Potem odszedł i modlił się po raz drugi: „Ojcze, jeźli być może, oddal odemnie ten kielich męki, ale nie moja, lecz Twoja wola niech się stanie“! Wrócił do Apostołów i znowu znalazł ich śpiących. Tym razem nie budził ich, lecz odszedł i po trzeci raz modlił się: „Ojcze.....“ I przypadł wtenczas taki ból na P. Jezusa, że zdawało się, że umrze. Z czoła jego i z całego ciała najświętszego krew się wydobywała jakby krople potu i spływała na ziemię. Wówczas to anioł z nieba zstąpił i umocnił P. Jezusa. P. Jezus wrócił do Piotra, Jakóba i Jana, obudził ich i rzekł: „Wstańcie! Oto ten, który mię wyda, blizko jest“.

Explicatio. Dokąd poszedł P. Jezus z wieczernika? Dlaczego tę górę zwano Oliwną? Gdzie zostawił P. Jezus ośmiu uczniów? Których uczniów wziął P. Jezus ze Sobą do ogrodu? *Powtórz N.! Co powiedział P. Jezus w ogrodzie do Piotra Jakóba i Jana? Jak daleko odszedł od nich P. Jezus? Co tam uczynił? *Powtórz N.! Co mówił P. Jezus przy modlitwie? Ile razy modlił się tak Pan Jezus? Co ukazało się na ciele P. Jezusa po trzeciej modlitwie? Kto umocnił wtenczas P. Jezusa? Dokąd wrócił P. J. po modlitwie?

Gdzie jest tu P. Jezus wymalowany? Dlaczego P. Jezus klęczy? *Ile razy modlił się P. Jezus? Jak modlił się P. Jezus? *Powtórz N.! Pokaż uczniów P. Jezusa! Co robią ci uczniowie? A co im P. Jezus kazał robić? *Ilu ich tu było? Jak się nazywali ci trzej Apo-

stołowie? A gdzie zostało ośmiu Apostołów? A gdzie był wtenczas Judasz?

b) *Propositio.* Gdy P. Jezus skończył modlitwę, wszedł Judasz do ogrodu, a zanim wielu sług kapłanów żydowskich z kijami, mieczami, powrozami i pochodniami. Judasz umówił się z tymi służącymi, aby tego pojmali, którego on pocałuje. Przystąpił do P. Jezusa i udając wielkiego przyjaciela, pocałował P. Jezusa i rzekł: „Bądź pozdrowion Mistrzu“! A P. Jezus odpowiedział: „Przyjacielu, pocoś przyszedł? Pocałunkiem zdradzasz Syna człowieczego“? Judasz zawstydził się, ale nie przeprosił P. Jezusa. Pan Jezus zapytał służących: „Kogo szukacie“? Zawołali: „Jezusa Nazareńskiego“! „Jam jest“ odpowiedział P. Jezus, a wtenczas wszyscy cofnęli się wtył i upadli na ziemię jak nieżywi. Gdyby P. Jezus nie chciał cierpieć za nas, to mógłby wtenczas odejść z Apostołami, a niktby ich nie gonił, ale On chciał cierpieć, tylko chciał żydom pokazać, że cierpi z własnej woli. Czekał więc, aż słudzy powstali z ziemi i zapytał ich po raz drugi: „Kogo szukacie“? Odpowiedzieli nieśmiało: „Jezusa Nazareńskiego“. Wtenczas P. Jezus rzekł: „Jużem wam powiedział, żem ja jest. Jeźli Mnie szukacie, pozwólcie uczniom moim odejść“. Rzucili się wtenczas na P. Jezusa, aby Go pojmać. A Piotr dobył miecza i uciął ucho słudze arcykapłana. P. Jezus jednak kazał Piotrowi schować miecz do pochwy i uzdrowił ucho sługi zranionego. Potem podał dobrowolnie ręce Swoje i dozwolił się związać. Uczniowie, widząc to, wszyscy uciekli. Tylko Piotr i Jan szli zdaleka za zgrają, która prowadziła P. Jezusa, bo chcieli się dowiedzieć, co się z P. Jezusem stanie.

Explicatio. Kogo przyprowadził Judasz do ogrodu? Jak umówił się Judasz ze służącymi kapłanów? *Co potem Judasz uczynił? Co przytem powiedział? Co mu P. Jezus odpowiedział? Jak zapytał P. Jezus zgraję służących? Co oni odpowiedzieli? Co rzekł na to P. Jezus? Co stało się wtenczas ze służącymi? Dlaczego P. Jezus nie odszedł wtenczas, ale czekał, aż służący powstaną? *Jak ich zapytał powtórnie? *Co oni odrzekli? Co rzekł na to P. Jezus? Kto zaczął bronić P. Jezusa? Komu Piotr uciął ucho? Co rzekł wtenczas P. Jezus? Co zgraja służących uczyniła z P. Jezusem? A co zrobili Apostołowie? Którzy Apostołowie szli za P. Jezusem zdaleka?

c) *Propositio.* Związanego P. Jezusa zaprowadzili słudzy do arcykapłana Kajfasza. Tam zebrało się wielu Faryzeuszów, aby P. Jezusza zasądzić na śmierć. Ale tego tylko wolno było zasądzić, na kogo dwaj świadkowie jednako skarżyli. P. Jezus nigdy nic złego nie uczynił, ani nic złego nie powiedział, więc nikt nie skarżył

na P. Jezusa i nie można było P. Jezusa zasądzić. Ale źli Faryzeusze i na to sposób wymyślili. Dali sporo pieniędzy niektórym złym żydom, a za to kazali im zmyślać różne złe rzeczy na Pana Jezusa i skarżyć na Niego. Ci fałszywi świadkowie rzeczywiście skarżyli na P. Jezusa, ale to, co jeden świadek mówił, nie zgadzało się z tem, co mówił drugi i Faryzeusze nie mogli P. Jezusa zasądzić. Wtenczas arcykapłan Kajfasz powstał i zapytał P. Jezusa uroczyście: „Poprzysięgam Cię na Boga żywego, abyś nam powiedział, czyś Ty jest Chrystus, Syn Boży“? P. Jezus odrzekł: „Jam jest“ i dodał, że przyjdzie jeszcze sądzić wszystkich ludzi! Wtedy Kajfasz nie próbował nawet dochodzić, czy P. Jezus potrafi cudami udowodnić, że jest Synem Bożym, ale rozdarł szaty swoje i zawołał: „Na cóż nam więcej świadków? Oto zbluźnił w obecności naszej! Cóż się wam zdaje“? A Faryzeusze krzyknęli: „Winien jest śmierci“.

Explicatio. Do kogo zaprowadzili P. Jezusa słudzy kapłanów? Którzy ludzie czekali u Kajfasza na P. Jezusa? Na co Faryzeusze dawali pieniądze złym żydom? Co robili potem fałszywi świadkowie? Dlaczego Faryzeusze mimo to nie mogli zasądzić P. Jezusa? Jak wtenczas arcykapłan zapytał P. Jezusa? Co na to P. Jezus odpowiedział? Co Kajfasz wtenczas uczynił? (E. Co rozdarł na sobie?) Co rzekł do Faryzeuszów? A co zawołali Faryzeusze?

d) *Propositio.* Wszystko to działo się w nocy z Wielkiego Czwartku na Wielki Piątek. Do rana było jeszcze daleko, więc arcykapłan Kajfasz kazał tymczasem zaprowadzić P. Jezusa do piwnicy i tam Go uwięzić. Słudzy zawlekli P. Jezusa do piwnicy i tam Go strzegli aż do rana. Nie dali tam P. Jezusowi usnąć, ale się z Niego wyśmiewali, bili Go, pluli Mu w twarz, wyrywali Mu włosy z brody i z głowy. Niektórzy zasłaniali twarz P. Jezusowi, bili Go, a przytem śmiali się i mówili: „Prorokuj nam Proroku Chrystusie: kto cię uderzył“? P. Jezus mógł tylko zechcieć, a ziemia otworzyłaby się pod tymi okrutnikami i natychmiast poszliby do piekła, ale P. Jezus, dziwnie dobry, życzył im dobrze, nic nie odpowiadał, nie narzekał, a tylko modlił się za ludzi, a szczególnie za tych, którzy po nocach P. Boga obrażają. O jak serdecznie powinniśmy za to kochać P. Jezusa! Jak pilnie powinniśmy się wystrzegać wszelkich grzechów, zwłaszcza w nocy!

Explicatio. Kiedy działo się to wszystko? Dokąd kazał Kajfasz zaprowadzić P. Jezusa? Którzy ludzie strzegli P. Jezusa w piwnicy? Jakie przykrości wyrządzali P. Jezusowi? Co P. Jezus czynił wtenczas?

Aplicatio. Pamiątkę tej Męki P. Jezusa obchodzimy co rok we Wielkim Tygodniu przed Wielkanocą. Już we Wielką Środę popołudniu odprawia się w kościele dziwne nabożeństwo. Okna są zakryte czarnemi zasłonami. Przed ołtarzem stoi świecznik z trójkątem na wierzchu (rysuje na tablicy ów trójkąt). Co chwilę gaszą jednę świecę na tym świeczniku. Wreszcie gaszą także świece na ołtarzu i w kościele staje się ciemno. Wtenczas uderzają książkami o ławki i czynią łoskot. Tak w ciemnościach nocy uczniowie uciekali od P. Jezusa, a słudzy Faryzeuszów rzucili się na P. Jezusa z wrzaskiem i pojmali Go. To nabożeństwo zwie się „Ciemne jutrznie“ (pisze). — Kiedy obchodzimy pamiątkę Męki P. Jezusa? Jakie nabożeństwo odprawia się we Wielką Środę popołudniu? Czem są wtenczas okna w kościele zakryte? Co stoi wtenczas przed ołtarzem? Co gaszą podczas nabożeństwa? Czem robią łoskot na końcu? Co to przypomina? Takie Ciemne Jutrznie są także popołudniu we Wielki Czwartek i we Wielki Piątek.

We Wielki Czwartek rano jest uroczysta Msza św., ale od Gloria przestają dzwonić na znak smutku, a tylko tluką się kłapotkami. Po Mszy św. zanosi kapłan P. Jezusa w Najśw. Sakramencie do osobnego ołtarza, który się zwie piwnicą. Tam przez cały Wielki Czwartek przychodzą chrześcijanie, przepraszają P. Jezusa za to, że Go obrażali grzechami, zwłaszcza w nocy—i dziękują Mu za wszystko, co w piwnicy za nas wycierpiał. — Kiedy przestają dzwonić w kościele? Dlaczego przestają dzwonić? Dokąd zanosi ksiądz P. Jezusa we Wielki Czwartek po Mszy św.? Jak się zwie wtenczas ten ołtarz, do którego ksiądz zaniósł P. Jezusa? Co czynią chrześcijanie we Wielki Czwartek?

I wy także we Wielki Czwartek idźcie do kościoła i podziękujcie P. Jezusowi w piwnicy za to, że was tak kocha, że tyle za was cierpiał, że tak się za was modlił, a przeproście Go za wszystkie grzechy swoje i nigdy (zwłaszcza w nocy) nic złego nie róbcie. I teraz poprosimy P. Jezusa, aby się zmiłował nad nami i przebaczył nam grzechy nasze i zaśpiewamy trzy razy:

„Któryś cierpiał za nas rany,
Jezu Chryste zmiłuj się nad nami“.

Nauka na rozpoczęcie roku szkolnego, wypowiedziana do uczennic jednej z pensyi.

„Serce mądrego szuka nauki“.
(Ks. Przypow. XV., 14).

Temi słowy Mędrca Pańskiego rozpoczynam, by wam dodać otuchy, że sprawa, do której się zabieracie, przyjemna i nie tak uciążliwa, jak może niejedna z was o tem sądzi. Lepiej wprawdzie było w czasie wakacyi przebywać z osobami wam drogiemi: z ojcem, matką, braćmi i siostrami; lecz wiecie, że wszystko na świecie mija, — minęły też i owe miłe, przyjemne chwile wakacyjne i oto dzisiaj z pokrzepionemi siłami, ze swobodnym duchem, wypoczęte, stanęłyście przed ołtarzem Mądrości Przedwiecznej, błagając o pomoc w naukach w nowo rozpoczynającym się roku szkolnym.

Od Boga dzieło swe rozpoczynacie, bo co prawda, zabieracie się do wielkiej i ważnej sprawy: do nauki. — By przedstawić, czem jest nauka, jaka jest jej wartość i jak Pismo św. wysoko ceni naukę, mądrość i ludzi roztropnych, trzebaby całe księgi Biblii przytoczyć. Pismo święte „mądrymi“ nazywa tych, co szukają nauki, a głupimi, co „gardzą mądrością“ (Przyp.). Na innem znów miejscu Pisma św. czytamy, że „droższa jest mądrość nad wszystkie bogactwa; a wszystkie rzeczy, które bywają pożądane, nie mogą jej być przyrównane; drogi jej, drogi piękne, a wszystkie ścieżki jej spokojne“. (Przyp. III., 15—17). I nic dziwnego, że Pismo św. tak podnosi naukę, bo nauka daje nam poznać mądrość i wielkość Boga, nauka uszlachetnia obyczaje, podnosi myśli nasze do rzeczy trwalszych, cywilizuje człowieka. „Nauki,“ mówi Cycero, pisarz rzymski, „młodych żywią, starych rozweselają; są nam ozdobą w szczęściu, pociechą w nieszczęściu, bawią w samotności, z nami czuwają i podróżują.“

Spojrzyjcie na owe odkrycia i wynalazki, jakimi jaśniał wiek ubiegły; przypatrzcie się ucywilizowanym ludom, dawniej barbarzyńskim i spytajcie, kto jest tego twórcą i sprawcą? Nauka. To też dziwić się nie należy, że teraz wszystkich opanowała gorączka nauki, że wszyscy, jeden przez drugiego garną się do nauki, oczekując od niej lepszej przyszłości.

Lecz jak ogień, dopóki utrzymywany w pewnych karbach, przynosi ludziom wielki pożytek, puszczony zaś na samowolę, niszczy wszystko, zostawiając nawet z rzeczy najświętszych zgliszcza, ruiny i gruzy; tak samo i nauka wtedy jest pożyteczną dla poszczególnych jednostek i całych społeczeństw, kiedy ujęta jest w karby wiary, w przeciwnym bowiem razie, gdzie się tylko ukaże, zostawia za sobą

trupy moralne, odbiera ludziom spokój, targa się na rzeczy najświętsze, zniszczyć usiłuje Kościół, którego bramy piekielne pokonać nie mogą, ba! na samego nawet Boga podnosi swój oręż i jako ów Faraon, nadęta pychą i wyniosłością, zdaje się do całego świata wołać: „Nie znam Pana! Któż jest Pan, abym słuchała głosu Jego“?!

Nie potrzeba dowodzić, czem jest nauka bez Boga, bo dosyć na to mamy przykładów w dziejach świata. Były różne potężne, oświecone narody, które upadły dla braku religii i moralności. Tak upadli sławni Grecy i rzymianie, tak i dziś upada bezreligijna Francya. Nam zaś szczególniej potrzeba religii i moralności. Każdy naród ma swą podstawę, swój właściwy grunt, na którym wyrósł i na którym może dalej się rozwijać. Dla nas takim gruntem, taką podstawą jest religia katolicka. Ona stworzyła nasz naród, ona go wykołysała, ona opromieniła tysiącletnią jego przeszłość. Ona użyczyła mądrości naszym wielkim królom, odwagi naszym walecznym wodzom, natchnienia naszym sławnym wieszczom i malarzom. Ona dziś jest najsilniejszą spójnią, która nas łączy, ona zbliżą do siebie różne stany i jest tą złotą obręczą, która nas rozdartych na części spaja i każe się nam czuć dziećmi tej samej matki.

Otóż, moje kochane, mając to na względzie, starajcie się, aby w całem waszem życiu nauka szła zawsze w parze z wiarą, nią się uszlachetniała i udoskonalała, bo pamiętajcie, że nic nie pomoże człowiekowi, choćby znał wszystkie języki i posiadał wszystkie nauki, choćby wiedział wszystko, co było i co się dziać będzie, jeżeli nie wie, po co żyje na tym świecie, do jakiego celu ma dążyć, gdzie szczęście znaleźć może. Nauka bez Boga czyni człowieka tyranem, ba! nawet zbójcą, jak mówi najznakomitszy nasz poeta:

„Kiedy nad naukami bezbożnik pracuje,
„Strzeż się go; jest to zbójca, który broń kupuje“.
(Mickiewicz).

A więc „w górę serca“! Zabierzcie się gorliwie do nauki, kształćcie swe umysły, urabiajcie serca, a zawsze miejcie przed oczyma waszemi Boga, jako źródło wszelkiej mądrości. Niech te dni, jakie macie przepędzić w szkole, będą dla was dniami pociechy. Chrystus, Mądrość Przedwieczna, w obec którego maleją i nikną wszelkie mądrości ludzkie, za chwilę zstąpi na ołtarz, — proście więc Go o pomoc i wsparcie, a proście szczerze i pokornie. Weźmijcie w rękę Krzyż Chrystusa, godło wiary świętej i dalej do pracy!..., hasłem zaś całego waszego życia niech będą słowa „módl się i pracuj“. Amen. *Ks. E. Sz.*

Z pielgrzymki do Rzymu.

(Dokończenie). Właśnie na czas mego pobytu ostatniego w Rzymie przypadło „święto“ 1go maja. Zapowiedziano różne zgromadzenia, największa część robotników nie stanęła do pracy, a także i cała służba tramwajowa przyłączyła się popołudniu do świętujących. Obawiano się więc rozruchów, zmobilizowano całą policyę i część wojska, a nawet dla publiczności zbiory watykańskie zamknięto. Tymczasem dzień przeszedł spokojnie; wygłoszono tylko cały szereg mów, w których zapewniano, że święto 1go maja stwierdza braterstwo wszystkich robotników i prawa proletaryatu. Wielu mowców żądało zmniejszenia wydatków na wojsko i oświadczyło się przeciw zamierzonej podobno wyprawie do Trypolisu. Przy tej sposobności zaznaczył się jaskrawo rozdział robotników rzymskich na kilka partyi: osobno zgromadziły się na „piazzale del mercato“ stowarzyszenia różnych rzemieślników, „Unione emancipatrice tra i muratori“, „Federazione lavoranti dello Stato“ itd., osobno socyaliści, osobno anarchiści, gdzieindziej znowu republikanie, a wreszcie młodociana partya „konserwatywno-liberalna“, której sekcya rzymska zowie się „Circolo Cavour“, zebrała także członków kilku stowarzyszeń, wyznających zasady monarchiczne, a w szczególności robotników, należących do „Associazione constituzionale operaia“.

A więc tylko mniejsza część robotników należy do socyalistów, którzy zresztą nie wiedzą sami (podobnie jak nasi), czego właściwie chcą, bo wszakże żądanie 8miu godzin pracy (nie we wszystkich gałęziach przemysłu wykonalne) i głosowania powszechnego nie jest jeszcze programem; te zaś tylko żądania wypisali sobie na kartkach, które w dniu 1go maja nosili na kapeluszach. Zamiast przyczyniać się istotnie do podniesienia klas pracujących, zapowiadają tylko (jak uczynił także w tym dniu ich mowca, członek izby deputowanych Ferri), że zbawi je w krótkim czasie wielka rewolucya społeczna. Nic więc dziwnego, że wszyscy ludzie rozsądniejsi i dążący do celów praktycznych odwracają się od socyalizmu, że główna myśl jego twórców tj. zniesienie własności prywatnej, którą ma zastąpić kollektywna, bardzo niewielu liczy zwolenników. Z tego, że skłonność do strejków ogarnia coraz szersze koła, że strejki te organizują agitatorzy socyalistyczni i przy każdym zatargu z pracodawcami występują jako przewódcy robotników, — z tego nie można jeszcze wnosić, iż sama doktryna socyalistyczna rozpowszechnia się coraz więcej i staje się zasadą przewodnią większości narodu włoskiego. Warstwy pracujące walczą i tam z kapitałem i wielką własnością ziemską, bo chcą sobie zdobyć

znośniejsze warunki bytu, bo ich zarobek nie wystarcza na utrzymanie, nie myślą zaś faktycznie o urzeczywistnieniu mrzonek socyalistycznych.

A dalej jest rzeczą widoczną, że tłumy te nie widzą swoich wrogów i wyzyskiwaczy w duchowieństwie katolickiem, że więc nie są przejęte właściwą tendencyą partyi socyalistycznej. W tym przynajmniej czasie, o którym mówię, nie było słychać mów ani okrzyków, skierowanych przeciw Kościołowi ani w samym Rzymie, ani w innych miastach włoskich, tylko w Albano uwięziono dwóch piekarzy z Marino (jak doniosły gazety), którzy wołali za dwoma księżmi obcymi: „Abbasso i preti! Viva l'anarchia"! — I tutaj więc można się przekonać, że postępy rzekome socyalizmu są tylko pozorne, że on nie jest tak trudny do zwalczenia, jak się wydaje i że katolicy mogą pod sztandarem krzyża gromadzić liczne rzesze robotnicze, a zwłaszcza włościańskie, jeżeli w myśl Leona XIII. „pójdą w lud" i otoczą go życzliwą opieką. Działalność społeczna katolików włoskich wydała już owoce bardzo obfite: i tak istnieje już 1300 kas kredytowych dla rolników („casse rurali"), dwieście kilkadziesiąt „Unioni rurali", przeszło 500 spółek, przeważnie spożywczych, około 800 stowarzyszeń robotniczych, liczących 200 tysięcy członków; w niektórych miastach są już Izby robotnicze (Camere di lavoro") z programem katolickim.[1])— Kiedyż my będziemy mogli poszczycić się takimi wynikami swej pracy?

Już z tego pokazuje się, że zarzuty okólnikowe, czynione nieraz katolikom, a w szczególności księżom włoskim, muszą być przyjmowane „cum grano salis". Prawda, że niejedno razi tutaj pątników, że znaczna część duchownych nie okazuje w całem zachowaniu się swojem żywej wiary i pobożności (nawet w katakombach św. Kalista pozwalał sobie oprowadzający nas zakonnik na żarty, które jakkolwiek nie były nieprzyzwoite, nie licowały z powagą miejsca); — nauki, które się słyszy po kościołach, grzeszą często brakiem zapału szczerego i namaszczenia; — niemiłą także jest rzeczą, że wszędzie trzeba się opłacać (nawet we wspomnianych katakombach kosztuje wstęp po lirze od osoby; — w kościele S. Maria Maggiore mają wszystkie kaplice godne widzenia osobnych dozorców, z których każdy wyciąga rękę do gości) itp. Ale i nam przecież daleko do ideału! Baczmy więc raczej na to, co tam widzimy dobrego, oddajmy hołd zasłudze, gorliwej pracy kapłańskiej i ofiarności, której dosyć znajdziemy przykładów, podziwienie budzących. Na samą restauracyę i upiększanie kościołów wydaje się

---

[1]) Daty powyższe wyjąłem z godnego uwagi artykułu ks. Lipske'go p. n. „Okólnik Rampolli i katolicki ruch społeczny we Włoszech". (Przegląd Powszechny z maja 1902).

ciągle jeszcze sumy olbrzymie, chociaż już dzisiaj nie napływa złoto do Rzymu tak obficie, jak niegdyś, jak w czasach Leona X. Dzięki np. kardynałowi Rampolli otrzymał kościół *św. Cecylii* nową, bardzo ozdobną szatę, a kościół ten należy do starożytności chrześcijańskich najcenniejszych i największe czyniących wrażenie. Zbudowany pierwotnie w domu św. Cecylii, posiada jeszcze jej pokoje mieszkalne (po części świeżo odkopane), a w szczególności izbę kąpielową z urządzeniem staro-rzymskiem, w której ją ścięto, freski i mozaiki z dawnych bardzo wieków. Z budowy, wzniesionej w r. 400, pozostał dziedziniec, chrzcielnica i przedsionek z czterema kolumnami jońskiemi. Nad wielkim ołtarzem jest gotyckie tabernakulum marmurowe roboty Arnolda di Cambio z końca 13go wieku, — pod ołtarzem arcydzieło Stefana Maderny, posąg św. Cecylii, wyobrażający ją w pozycyi, w jakiej znaleziono ją w grobie (w r. 1599): kat, któremu kazano jej zadać śmierć męczeńską, musiał trzykrotnie powtórzyć swoje cięcie, ale i za trzecim razem nie zdołał odłączyć głowy od karku, zapewne dlatego, że rękę mu osłabiło wzruszenie na widok dziewicy, anielską jaśniejącej pięknością, a umierającej tak ochoczo i z męstwem nadludzkiem; — ponieważ zaś przepisy ówczesne nie pozwalały mu powtórzyć cięcia po raz czwarty, zostawił ją leżącą na ziemi z głową w tył zwróconą. Dopiero po trzech dniach oddała czystą duszę Bogu. Kopia tego posągu znajduje się w katakombach św. Kalista, gdzie świętą pochowano i zkąd przeniesiono jej ciało w r. 820 do poświęconego jej kościoła. Jak żywo przypomina ta postać przedziwną historyę św. Męczenniczki! Kiedy ją rodzice oddali w małżeństwo młodemu poganinowi ze znakomitej rodziny, Waleryanowi, rzekła do niego pierwszej nocy poślubnej: „Ja, Waleryanie, jestem pod opieką anioła, który strzeże mego dziewictwa. Nie czyń mi więc nic takiego, coby ściągnęło na ciebie gniew Boży“! Słowa te zdjęły oblubieńca jej świętą bojaźnią tak, iż nie śmiał się jej dotknąć; co więcej, oświadczył poruszony łaską Bożą, że uwierzy w Chrystusa, jeżeli ujrzy owego anioła; usłyszawszy zaś odpowiedź, że to stać się nie może, dopóki nie przyjmie chrztu św., pospieszył do papieża Urbana i dał się ochrzcić, poczem wrócił do świętej i zobaczył przy boku modlącej się jej anioła-stróża. Oprzytomniawszy z trwogi i wzruszenia, wzywa swego brata Tyburcyusza, który również przyjmuje chrzest i również ogląda anioła. Po kilku dniach ponoszą obaj bracia śmierć męczeńską. Po nich umiera Cecylia, rozdawszy ich majątek ubogim.

Do rzeczy bardzo pięknych, przydanych niedawno do osobliwości Rzymu, należą mozaiki, któremi pokryto wszystkie ściany i sklepienie krypty św. Wawrzyńca „za murami“. Kościół ten był szczególnie dro-

gim Piusowi IX., który go zrestaurował i wybrał sobie na miejsce wiecznego spoczynku. Kiedy jednak tam zwłoki jego przenoszono, (w nocy z 12go na 13go lipca 1881), zelżyli je pałający nienawiścią sekciarze, co wielką boleścią przejęło dobrych katolików i pobudziło ich do uczczenia tych zwłok sposobem szczególniejszym. Do urzeczywistnienia tej myśli przyczynił się najwięcej komandor Giovanni Aquaderni z Bolonii. Ze wszystkich krajów napływały ofiary (o udziale Polaków świadczą herby 5ciu dyecezyi i 13tu rodzin, umieszczone wśród wielu innych na ścianach krypty). Głównym wykonawcą dzieła był młody artysta, przedwcześnie zmarły, Rafael Cattaneo — kartonów dostarczył Niemiec, Ludwik Seitz, któremu dziś nie bez przyczyny sami Włosi przyznają na polu sztuki kościelnej wyższość ponad własnymi rodakami współczesnymi (freski jego zdobią także sklepienie kościoła S. Maria dell' Anima). Cała dekoracya odznacza się najwytworniejszym gustem i jaśnieje żywemi i pięknie zgodzonemi barwami; przepyszne są mozaiki, wyobrażające świętych: Józefa, Wawrzyńca, Szczepana, Agnieszkę i innych. Na jednym obrazie przyjmuje Pius IX. z wyrazem miłości ojcowskiej dary, które mu składają niewiasty i dzieci, przedstawiające pięć części ziemi, na drugim cisną się do jego tronu biskupi, jednocząc się z głową Kościoła: na trzecim, największym, głoszą aniołowie chwałę Najśw. Panny, a Pius IX. ofiaruje Jej bullę, określającą dogmat Niepokalanego Jej Poczęcia. Wszystko to razem stanowi milczący, a jednak bardzo wymowny protest przeciw obelgom, jakiemi obrzucają papiestwo nieprzyjaciele Kościoła. Inaczej i bardzo smutno wyglądają grobowce Wiktora Emanuela i Umberta w Panteonie, którym wszelkiej poskąpiono ozdoby, a które są tam umieszczone jedynie po to, żeby ich widok obrażał uczucia katolików i przypominał im krzywdę, wyrządzoną Kościołowi przez zaborców Rzymu.

Tuż obok kościoła św. Wawrzyńca jest cmentarz, zbogacony przez rzeźbiarzy 19go wieku (przeważnie Włochów) całym szeregiem bardzo pięknych posągów. Sztuka bowiem rzeźbiarska stoi jeszcze dzisiaj we Włoszech na wyżynie stosunkowo znacznej, chociaż nie ma geniuszów takich, jacy ją okryli chwałą wiekopomną w stuleciu 16tem. Cmentarz ten rzymski może rywalizować z florenckim, który znajduje się przy kościele S. Miniato i ze słynnym „Campo Santo“ genueńskim. W formie czworoboku ciągną się krużganki, z jednej strony całkiem odsłonione, z kapliczkami, w których oglądać możesz przez kraty pomniki, wykonane po mistrzowsku. Do najpiękniejszych jednak i najbardziej wzruszających należy dzieło naszego rodaka, Brodzkiego: do łoża matki, która przed chwilą spokojnie zasnęła na wieki, zbliża się jej

dziecko, nieświadome jeszcze swojego sieroctwa i ciągnie za kołdrę, żeby obudzić uśpioną...

Skoro już zacząłem wymieniać najnowsze osobliwości Rzymu, nie mogę pominąć i kościoła św. Joachima, na którego wspaniałą budowę złożyły się także wszyytkie narody katolickie. Jest tu i kaplica polska, którą jednak wcale nieszczególne zdobią (?) malowidła. Szkoda, że nie znaleziono artysty, któryby i tutaj godnie reprezentował sztukę naszą, jak ją reprezentował Matejko w Watykanie, gdzie jego „Sobieski pod Wiedniem“ przyćmiewa wszystkie inne dzieła z wieku 19go.

Ks. dr. A. Pechnik.

Z LITURGIKI.

Odpustu 300 dni za każdorazowe odmówienie, a *zupełnego* raz w miesiąc pod warunkiem odmawiania codziennego, przyjęcia Sakramentów św. Pokuty i Ołtarza w duchu pokuty, odwiedzenia kościoła i pomodlenia się na intencyę Ojca św. — udzielił Ojciec św. Leon XIII., następującej modlitwie, która okazała się bronią skuteczną przeciw agitacyi „*Los von Rom*“:

O Iesu, Salvator mi et Redemptor, Fili Dei vivi, ecce nos hic ad tuos pedes provolutos. Veniam a Te exoramus, ac laudes Tibi rependimus, pro omnibus blasphemiis in tuum sanctum Nomen prolatis, pro omnibus iniuriis, quibus in sanctissimo Altaris Sacramento afficeris; pro omnibus irreverentiis in tuam sanctissimam Matrem Immaculatam irrogatis; pro omnibus calumniis in tuam Sponsam sanctam Matrem Ecclesiam Catholicam illatis.

O Iesu, qui dixisti: „Si quid petieritis Patrem in nomine meo, dabit vobis“, te rogamus, te obsecramus pro nostris fratribus, qui in periculo peccandi versantur, ut ab apostasiae oblectamentis eos praeservare digneris; salva eos, qui iam in extremam adducuntur perniciem, da cunctis lumen et discretionem veritatis, animum ac virtutem in pugna adversus malum, perseverantiam in fide et operibus plena caritate. Et ideo, misericordissime Iesu, in nomine tuo, Deum Patrem tuum rogamus, cum quo vivis et regnas in unitate Spiritus Sancti, per omnia saecula saeculorum. Amen.

Reskr. z dnia 15 lutego i 27 lutego 1902, oraz 13 maja 1903.

Dopuszczanie dziewcząt i niewiast na chór (gdzie są organy), by brały udział w śpiewach liturgicznych, nie jest dozwolonem i nie powinno być nawet tolerowanem mimo zwyczaju miejscowego. Tak orzekła św. Kongr. Obrzędów 19 lutego 1903, powołując się na dekret n. 3964 z 17 września 1897 — a to na zapytanie przesłane przez Ordynaryat Biskupi z Płocka. Natomiast pożądany jest wspólny śpiew mężczyzn i niewiast (unisono) w nawie kościoła.

Odnawianie Najśw. Sakramentu: *Ephem. Liturgicae*, omawiając tę sprawę, (n. 6. r. 1903), przypominają przepisy Rytuału rzymskiego, według których proboszcz „Sanctissimae Eucharistiae particulas

frequenter renovabit", pamiętając o tem, by „Hostiae vero sive particulae renovandae sint *recentes*". Określając bliżej wyrażenie „*frequenter*", orzekła już św. Kongr. Soboru 5. kwietnia 1573 roku, że „*renovatio SS. Sacramenti debet fieri qualibet Dominica*, non autem differri ad quindecim dies". Jeszcze ściślej określiło rzecz *Caeremoniale Episcoporum* (L. I. c. 6., n. 2.), które odnawiać poleca *saltem semel in hebdomada*. Św. Kongr, Obrz., potępiwszy wszelki zwyczaj przeciwny, rozstrzygła również (dekr. 3621[2]): „*Servetur dispositio Caeremonialis* Episcoporum". Nie ma więc wątpliwości w tej kwestyi. Ephem. Liturg. przypominają nadto, że owe decyzye nie są radą, lecz „grave praeceptum", „*grave*", bo chodzi o rzecz nader ważną.

O świeżości hostyj postanowił św. Karol Boromeusz (Conc. prov. IV. in Instr. de Euch. Sacr.): „ut octavo quoque die renovetur Eucharistia et quidem ex hostiis *non ante viginti dies ad summum* confectis. Biskup Placencyi na synodzie r. 1899 (str. 116) zabronił również używać do odnawiania hostyj leżących miesiąc, bo chemicy uproszeni, dokonawszy ścisłych badań, orzekli, że pod koniec miesiąca hostye ulegają rozkładowi chemicznemu, dla oka zrazu niewidzialnemu. Wiadomo zaś, że rubryki Mszału (De defectibus III., 3) postanawiają: „Si (panis) *coeperit* corrumpi, sed non sit corruptus..... conficitur (quidem Sacramentum), sed conficiens *graviter peccat*". Opłatki więc świeże wypiekać należy według Ephem. Liturg. co tydzień, ostatecznie można i co dwa tygodnie, tuż przed odnawianiem Najśw. Sakramentu. Wiadomo, że gdyby rozkład posunął się do tego stopnia, iżby zachodziła *wątpliwość*, czy postać chleba jeszcze istnieje, konsekracya byłaby wątpliwą, a zatem nie jest dozwoloną. (Św. Alfons L. 6, n. 207).

RECENZYE.

Nabożeństwo czterdziestogodzinne ku czci Przenajświętszego Sakramentu w 40 rozmyślaniach dla użytku członków Bractwa wieczystej adoracyi. Napisał *Ks. Fr. Walczyński*, Kanonik katedralny. Tarnów, 1903. str. 284, cena egz. opr. 1 kor. 20 hal.

W nr. 4. *Dwutygodnika* z b. r. zdawaliśmy sprawę z kazań eucharystycznych X. Fr. W. Dziś mamy przed sobą rozmyślania tegoż autora o Najśw. Sakramencie.

Układ ich jest następujący: 1) Każda godzina eucharystyczna ma swego Patrona lub Patronkę, którzy w życiu odznaczali się szczególniejszem nabożeństwem do Najśw. Sakramentu. — 2) Na każdą godzinę adoracyjną przypada jedno rozmyślanie, złożone z dwóch punktów.—3) Każde rozmyślanie poprzedza wstęp, składający się z aktu wiary w obecność Bożą i w obecność P. Jezusa w Najśw. Sakramencie, z prośbą o łaskę dobrego rozmyślania i z wezwaniem Patrona lub Patronki eucharystycznej. — 4) Po każdem rozmyślaniu następuje zakończenie, obejmujące: podziękowanie za pomoc Bożą przy rozmyślaniu; przeproszenie za usterki i błędy podczas rozmyślania popełnione, prośby o łaski, postanowienie szczegółowe, a wreszcie niektóre szczegóły z życia św. Patrona lub Patronki eucharystycznej i

przykłady ich gorącego do Najśw. Sakramentu nabożeństwa; poczem następuje modlitwa św. Ignacego Lojoli [1]): „Duszo Chrystusowa poświęć mię“ i trzykrotne: „Niechaj będzie pochwalony Przenajświętszy Sakrament. — Ob. Wstępne słowo, str. 4. n.

Trudno się zgodzić z zapatrywaniem autora, że Aniołowie i Święci w niebie ze świętą zazdrością spoglądają na nas, gdy się karmimy Ciałem i Krwią Chrystusową (28, 245). Prawda, że niemasz na ziemi ściślejszego połączenia się duszy z Chrystusem nad komunią św., ale przecież aniołowie i święci w niebie ściślej spojeni są z Chrystusem przez widzenie twarzą w twarz. Każda komunia eucharystyczna zmierza do tego, by nam zapewnić widzenie Twarzy Bożej, jest przygotowaniem i wstępem do wiecznej komunii z Bogiem w niebie, środkiem wiodącym do celu, a przecież środek nie może być doskonalszym od celu. Ztąd Święci i Aniołowie, widząc w niebie twarz Jezusową, pełną śliczności, nie mają nam czego zazdrościć; oni szczęśliwsi od nas, bo doskonalej złączeni z Bogiem przez widzenie, niż my przez wiarę.

Papież Benedykt XI. nie mógł zatwierdzić i obdarzyć odpustem zupełnym nabożeńswa 40-to godzinnego, zaprowadzonego, jak twierdzi autor (96), przez św. Filipa Neryusza († 1595), bo rządził Kościołem od r. 1303—1304.

Nie jest zgodne z prawdą, jakoby Duch św. mówił, że sprawiedliwi siedmkroć *wśród dnia* upadając, potrzebują pomocy Bożej (190). W Ks. Przyp. (24, 16) czytamy: „*Bo siedmkroć upadnie sprawiedliwy i powstanie, lecz niezbożni we złe upadną*“. O upadaniu siedmkroć *wśród dnia* Pismo św. nic nie wspomina.

Przesadą tchną słowa: „*Każdy* umierający z taką tęsknotą wygląda, rychło doń przyjdzie kapłan z Wiatykiem św.“ (215). Doświadczenie uczy niestety inaczej.

Dziwacznym wydaje nam się tytuł 33. rozmyślania: „P. Jezus w Przenajśw. Sakramencie jest *Śmiercią* naszą“ (220).

Przeoczeniu zapewne autora przypisać należy, że w rozmyślaniu 34. dwa razy czytamy *Leoben* zamiast *Leodyum* (229, 230).

Słowa Pana Jezusa: „*Uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca*“ (Mat. 11, 29), bierze autor, idąc za starem tłómaczeniem, w tem znaczeniu, jakoby Zbawiciel kazał nam się uczyć od siebie cichości i pokory. Wspomniane słowa nowsi egzegeci tak tłómaczą: Uczcie się odemnie, chodźcie do mojej szkoły dlatego, bo jestem nauczycielem cichym i pokornego serca. Nie mówi tu Chrystus Pan, *czego* się mamy od Niego uczyć, ale *dlaczego* mamy się uczyć. Non dicit, quid a se discendum, sed cur discendum sit. Porów. Knabenbauer, Comment. in Ev. sec. Matth. 11, 29. pag. 463., gdzie znajduje się uzasadnienie tego tłómaczenia.

Wdzięczni wprawdzie jesteśmy autorowi za to, że dał wiernym do rąk nową książkę, pomocną przy adoracyi Najśw. Sakramentu, nie

---

[1]) Modlitwa ta pochodzi z początku XIV. wieku. Była to ulubiona modlitwa św. Ignacego Lojoli i przez częste odmawianie i zalecanie jej przyczynił się Święty ten wiele do jej rozpowszechnienia. Arndt, Odpusty, wyd. z r. 1890. str. 148. n.

możemy jednak ukryć żalu do niego, że nie dopilnował korekty, która jest bardzo niedbała, tudzież, że po macoszemu postąpił sobie z tekstami Pisma św.

Niekiedy nie podaje autor wcale źródła tekstów (37., 42., 48., 146. n.); to znowu łączy w jedno teksty, z różnych miejsc wzięte i przytacza źródło, które się odnosi tylko do części tekstu: *„Dałem wam przykład“*... (93); *„Jam jest droga“*... (99); *„Panie, jeźli chcesz“*... (107); *„Ciasna brama“*... (113); *„Ofiaruj Bogu ofiarę“*.... (158); *„Łaska i prawda“*..... (177); wkłada do tekstów słowa obce, w Piśmie św. niezawarte: (107., 189.); gdzieniegdzie źródło tekstów podane wręcz fałszywie: *„Prawdziwie choroby nasze“*... (107); *„Pokój zostawuję wam“*... (183); *„Ja Pan“*... (264); *„Że Pan Jezus z Duchem swoim“*... (184).

Po wielekroć czytamy: w sercu twoim, twym, swoim: (19., 66., 122., 213., 253., 269., 270).

Do usterek stylistycznych zaliczyć należy także wyrażenie tego rodzaju: Bóg uszczęśliwia Aniołów i Świętych oglądaniem Swego Majestatu (251).

Spodziewamy się, że następne wydanie „Rozmyślań“ będzie co do formy poprawniejsze.

Egzorty do dzieci szkół ludowych napisał ks. *Koterbski Józef*, katecheta. Tarnów. Księgarnia Z. Jelenia 1903. Stron 250 w 8ce.

Autor podzielił swą pracę na dwie części: na egzorty świąteczne i przygodne (do str. 58) i na egzorty niedzielne. W pierwszej części pragnęlibyśmy widzieć jeszcze egzortę na uroczystość św. Jana Kantego (jest tylko na uroczystość św. Jadwigi), na Popielec w dzień pierwszej Komunii św. i nauki rekolekcyjne. Tematy egzort zmieniają się ustawicznie, stósownie do tekstu Ewangelii lub pory roku szkolnego. Egzorty obliczone są na dziatwę szkół ludowych i istotnie są przystępne, krótkie, pełne przykładów; czasami nawet wzgląd na przystępność czyni je nieco płytkiemi, ale doświadczony katecheta niedostatkowi temu łatwo zaradzi. Zresztą niektóre z nich różnymi czasami ogłoszone były w *Dwutygodniku Katechetycznym*, zaczem łaskawi Czytelnicy Dwutygodnika mieli już sposobność wyrobić sobie o ich wartości opinię własną. Nadmieniamy, że księgarnia nakładowa postarała się o papier niezły i druk poczytny. Kosztują 4 K. w oprawie płóciennej.

Pieśni Kościelne i Hymny dla użytku młodzieży szkolnej zebrał ks. dr. J. Drozd. Przemyśl. 1903. Str. 71 w 16ce.

Książeczka ta jest widocznie rezultatem praktyki szkolnej, bo wolna jest od przeładowania, a jednak potrzebom, okazującym się przy nabożeństwach szkolnych, do pewnego stopnia czyni zadosyć. Obliczona jest widocznie na młodzież szkół średnich, która włada językiem łacińskim, lecz może oddać również pożyteczne usługi młodzieży szkół wydziałowych, bo te jedynie teksty łacińskie podaje (Veni Creator, Salve Regina i Te Deum laudamus z modlitwami kościelnemi), których się często przy nabożeństwach używa. Autor podzielił pracę na XI. części, z których pierwsza zawiera sam hymn Veni Creator (przy rozpoczęciu roku szkolnego), druga podaje hymny eucharystyczne oraz litanię o św. Alojzym i modlitwy do św. Stanisława Kostki, trzecia zawiera trzy hymny na niedziele i święta, czwartą (najdłuższa) pieśni

w czasie Mszy św. w dni powszednie, piąta 3 pieśni w czasie mszy żałobnej, szósta do ósmej pieśni na Boże Narodzenie (3), wielkopostne (2) i wielkanocne (2), dziewiąta podaje nabożeństwo całe w czasie ćwiczeń rekolekcyjnych, dziesiąta hymn „Te Deum laudamus" (na zakończenie roku), dodatek zaś obejmuje obowiązujące modlitwy po Mszy św. i akty strzeliste, wreszcie modlitwę niedzielną za Ojca św. Chcielibyśmy widzieć w zbiorku więcej nierównie kolęd i pieśni wielkopostnych i ufamy, że autor przy drugiem wydaniu zechce spełnić to słuszne pragnienie, ale wdzięczni jesteśmy i za to, co podał. Trafny był również pomysł autora, by przy każdej pieśni, wyjąwszy hymnu do Ducha św. (dlaczego?), podać nuty w układzie dwugłosowym, chociaż to niemało podniosło koszt nakładu, ale radzimy zwrócić baczniejszą uwagę na korrektę nut, bo jest w nich błędów niemało. Sam zresztą sposób harmonizowania niezawsze jest fortunny; radzilibyśmy porozumieć się raczej z ks. kanonikim Fr. Walczyńskim i skorzystać z jego wytrawnego układu. Cena bajecznie nizka (40 hal w oprawie) podnosi niemało praktyczność owej książeczki.

MISCELLANEA.

Zdania z dzieła Tilmanna Pescha p. t. *„Chrześcijańska filozofia życia"*.

(I). Kto tego tylko pragnie, aby bez troski i spokojnie swoje potrzeby zwierzęce zaspokoić i ziemię tę za wystarczającą dla siebie uważa dlatego, że mu ona daje wszystko do zaspokojenia tych potrzeb, ten zrzeka się prawa, aby go uważano za człowieka.

*

Nauka, powiększająca się wciąż, jest podobna do wzrastającej kuli: im bardziej się powiększa, tem więcej dosięga punktów stycznych z tem, co leży poza jej obrębem.

*

Bardzo często uczona dyalektyka w poznaniu prawdy więcej przeszkadza, niż pomaga.

*

Mówią niektórzy, że ludzie wynaleźli Boga we własnym interesie; lecz w takim razie, dlaczegóż nie wynaleźli sobie Boga wygodniejszego, aniżeli ten, którego istnienie uznaje rozum ludzki?

*

Kogo Bóg chce ukarać, to albo zamyka mu oczy, albo otwiera mu wszystkie drzwi.

*

W tem leży zacność i wielkość człowieka, ażeby panował nad niższemi rzeczami, w zależności jednak od Boga.

*

Dopiero przez wzgląd na wieczność, byt nasz ziemski nabiera wartości i niejako wyższego uświęcenia, które nas godzi z płytkością tego życia.

*

Wszelkie powątpiewanie o pewności życia przyszłego jest podejrzane w swem źródle, gdyż powód jego leży zwykle w namiętnościach.

*

Pessymizm jest to dziurawy płaszcz filozoficzny, z którego otworów próżność ludzka wygląda.

*

Ile razy człowiek zdecydowany jest postępować moralnie, nie myśli wtenczas o pożytku lub szkodzie, lecz o tem, co mu jest zabronione jako złe, a dozwolone jako dobre, albo też uznane jako obowiązek.

*

Często się słyszy: religia Chrystusowa jest pełną niejasności. Być może; ale czyż człowiek po to jest na ziemi, aby wszystko zrozumiał?

*

We wszystkich naszych piekących kwestyach chrystyanizm jest pochodnią, która oświeca błędy życia, przez miłość zaś swoją jest tą potęgą, która świat zwycięża.

Wiadomości dyecezalne.

Mianowani katechetami: ks. *Śliwak* Mieczysław (rz. k.) i ks. *Koreniec* Aleksander (gr. k.) przy 3kl. szk. wydz. m. w Stryju, ks. dr. *Gerstmann* Adam przy ck. gimn. Franciszka Józefa we Lwowie, ks. *Kotuski* Władysław przy ck. gimn. w Stryju, ks. *Rospond* Jan przy 7klas. m. w Jarosławiu, ks. *Lisiński* Mieczysław przy wydz. ż. w Przemyślu, ks. *Romaniuk* Nikon (gr. k.) przy 4kl. w Krystynopolu, ks. *Dulian* Jan (rz. k.) pomocniczym w ck. gimn. I. w Tarnowie, ks. *Patryło* Piotr (gr. k.) pomocn. w ck. gimn. w Tarnopolu, ks. *Skałuba* Franciszek (rz. k.) przy 3kl. wydz. m. w Buczaczu, ks. *Wilkicki* Jan (rz. k.) pom. w ck. sem. naucz. żeń. we Lwowie, ks. *Domański* Józef (rz. k.) przy c. k. sem. naucz. m. w Zaleszczykach, ks. *Wojtaś* Michał (rz. k.) przy 4kl. m. im. Konarskiego w Przemyślu, ks. *Łotocki* Włodzimierz (gr. k.) przy 3kl. wydz. ż. w Buczaczu.— *W stan spoczynku* przeszedł ks. *Tyrka* Jan (rz. k.) z Oświęcima. — *Zmarł* ks. *Jesyp* Włodzimierz (gr. k.) w Drohobyczu. R. i. p.!

Konkursy na posady katechetów do 15 października: 1) przy 6kl. szk. m. i ż. w *Kamionce strumiłowej* (rz. k.), 2) przy 6kl. m. i ż. w *Busku* ad Kamionka strum. (rz. k. i gr. k.), 3) przy 3klas. wydz. w *Radziechowie* ad Kamionka strum. (rz. k. i gr. k.), 4) przy 6kl. m. i ż. w *Kałuszu* (rz. k. i gr. k.), 5) przy 4kl. m. i ż. w *Niepołomicach* ad Bochnia (rz. k.), 6) przy 6kl. m. i ż. w *Bóbrce* (rz. k. i gr. k), 7) przy 5kl. m. i ż. w *Chodorowie* ad Bóbrka (rz. k.), 8) przy 5kl. miesz. w *Brzozdowcach* ad Bóbrka (rz. k. i gr. k.), 9) przy 3kl. wydz. m. w *Jaśle* (rz. k.), 10) przy 5kl. miesz. w *Kołaczycach* ad Jasło (rz. k.), 11) przy 6kl. ż. w *Żywcu* (rz. k.), 12) przy 5kl. miesz. w *Suchej* ad Żywiec (rz. k.), 13) przy 5kl. ludow.

w *Strzyżowie* (rz. k.), 14) przy 4kl. m. i paraf. w *Wieliczce* (rz. k.), 15) przy 4kl. i paraf. *w Bierzanowie* ad Wieliczka (rz. k.), 16) przy 4kl. i paraf. *w Gdowie* ad Wieliczka (rz. k.).

Lwów (obrz. łać.): *Odznaczeni* exp. can. ks. *Walenta* Aleksander, prob. w Grzymałowie i ks. *Szuber* Jan, prob. w Baworowie.

Instyt. na prob. w Zaleszczykach ks. *Piotrowski* Michał, prob. ze Skałatu; w Ottynii ks. *Schweiger* Leopold z Kimpolungu; w Radowcach ks. *Swoboda* Klemens, prob. z Gurahamory.

Mianow. dziekanem gródeckim ks. *Chęciński* Jan, prob. u Panny Maryi Śnieżnej we Lwowie, zaś ks. *Albus* Erazm adm. u P. M. Śnieżnej, ks. *Ożga* Wawrzyniec adm. w Starem Siole, ks. dr. *Jaszowski* Błażej kanonikiem honor. Kapituły metrop., ks. *Muszyński* Tadeusz adm. w Żulinie, ks. *Moczarowski* Antoni adm. w Skałacie, ks. dr. *Twardowski* Bolesław z Tarnopola dziekanem tarnopolskim.

Przeniesieni: ks. *Sobczyński* Stanisław z Borszczowa do św. Maryi Magdaleny weLwowie, ks. *Nowara* Franciszek z Pomorzan do Borszczowa; ks. *Rutkowski* Roman z Podhajec do Huilcza; ks. *Stecz* Ferdynand z Hnilcza do Złotnik; ks. *Baściak* Michał z Zaleszczyk do Kozłowa; ks. *Kielar* Jan z Kozłowa do Skałatu; ks. *Taranowicz* Jan ze Skałatu do Milatyna; ks. *Krupiński* Karol z Milatyna do Rodatycz; ks. *Kwieciński* Leon z Tarnoszyna do Wygody; ks. *Nowacki* Stanisław z Bolechowa do Tarnoszyna, ks. *Burzyński* Leon z Radziechowa do Zaleszczyk; ks. *Stankiewicz* Stanisław z Chodorowa do Żydaczowa; ks. *Golski* Wacław z Tłustego do Suczawy; ks. *Tumpach* Romuald z Suczawy do Sokala, ks. *Wilkoń* Stanisław z Husiatyna do Tłustego, ks. *Schwarz* Mieczysław z Halicza do Liczkowiec, ks. *Kaściński* Leopold z Wojniłowa do Halicza, ks. *Monasterski* Władysław z Kałusza do Kochawiny, ks. *Stawarz* Józef z Jagielnicy do Kałusza, ks. *Dukielski* Jan z Buska do Puźnik ad Barysz, ks. *Dobrowolski* Aleksander z Baworowa do Żółkwi, ks. *Bielówka* Franciszek z kość. św. Marcina do archikatedry we Lwowie, ks. *Kulczycki* Mikołaj z Uścieczka do kość. św. Marcina we Lwowie, ks. *Nadolski* Ignacy z Kopyczyniec do Uścieczka ad Czerwonogród, ks. *Bielski* Zygmunt z Uhnowa do Kopyczyniec.

Neopresbyterzy przeznaczeni: ks. *Batycki* Adam do Nadwórnej, ks. *Cieślak* Józef do Podhajec, ks. *Holicki* Kazimierz do Uhnowa, ks. *Kała* Józef do Radziechowa, ks. *Kawecki* Stanisław do Bolechowa, ks. *Kiernik* Edward do P. Maryi Śnieżnej we Lwowie, ks. *Kostołowski* Stanisław do Pomorzan, *Makłowicz* Józef (dyakon) do Tarnopola, ks. *Pawłowski* Antoni do Brzozdowiec, ks. *Procyk* Karol do Husiatyna, ks. *Sokołowski* Maksymilian do Jagielnicy, ks. *Tichy* Edward do Baworowa, ks. *Więckowski* Włodzimierz do Wojniłowa, ks. *Szaba* Karol do Chodorowa, *Wołoszczak* Stanisław (dyakon) do Buska. —

Zmarł ks. *Stopczyński* Jan, prob. u św. Magdaleny we Lwowie w 54 r. ż. a 29 r. kapł. R. i. p.!

Zrezygnowali z prob. w Starem Siole ks. *Andrzejowski* Antoni, w Żulinie ks. *Mroziński* Ksawery.

Konkurs na prob. w Skałacie do 30. września.

Przemyśl (obrz. łać.) *Instytut.* na prob. w Kobylance ks. *Walawender* Antoni z Szalowej.

Mianow. ks. *Bauer* Roman z Czermny expozyt. w Łętowni, ks. *Niepokoy* Stan. z Biecza adm. w Szalowej, ks. *Dziurzyński* Adam z Tarnowca adm. w Bóbrce, ks. *Ruszel* Józef z Kobylan dziek. żmigrodzkim, ks. *Wojtalik* Walenty z Żmigrodu n. wicedziekanem żmigr., ks. *Kwieciński* Aleks. z Lipinek dziekanem bieckim, ks. *Markowicz* Jan z Szymbarku wicedziek. bieckim, ks. *Tarczyński* Mikołaj z Zagórzan dziekanem rzepiennickim, ks. *Tenczar* Antoni ze Staszkówki wicedziek. rzepiennickim.

Przeniesieni: ks. *Lechicki* Stanisław z Pruchnika do Rakszawy, ks. *Kołeczek* Ignacy z Łętowni do Czermny, ks. dr. *Tomak* Wojciech do Odrzykonia, ks. *Smoleń* Teofil z Kobylanki do Biecza, ks. *Kruszyna* Leon z Rudek do Jasła, ks. *Majewicz* Adolf z Jasłą do Bukowska, ks. *Bulichowski* Stanisław z Bukowska do Sanoka, ks, *Drzewicki* szczepan z Golcowej do Dynowa, ks. *Augustyn* Leopold z Dynowa do Zaczernia, ks. *Grzywa* Józef z Zaczernia do Kosiny, ks. *Malarczyk* Jan z Kosiny do Gwoźnicy, ks. *Sienicki* Franciszek z Gwoźnicy do Tarnowca, ks. *Idzik* Antoni z Brzozowa do Dobrzechowa, ks. *Stec* Władysław z Dobrzechowa do Medyni, ks. *Stopa* Błażej z Głogowa do Wielowsi, ks. *Hołowiński* Jan z Brzysk do Leżajska, ks. *Domin* Paweł z Leżajska do Pysznicy, ks. *Węglarz* Józef z Pysznicy do Stojaniec, ks. *Reizer* Jan z Jasienia do Dydni, ks. *Ślisz* Andrzej z Dydni do Grabownicy, ks. *Lechicki* Stanisław z Pruchnika do Połomyi, ks. *Ziębka* Leon z Raniżowa do Dylągowej, ks. *Wojnar* Józef z Dylągowej do Moszczenicy.

Neopresbyterzy przeznaczeni: ks. *Albrycht* Szymon do Golcowej, ks. *Bronisławski* Józef do Raniżowa, ks. *Chłodnicki* Jan do Dębowca, ks. *Cypryś* Jan do Pruchnika, ks. *Gdula* Adolf do Głogowa, ks. *Kalwa* Stefan do Rudek, ks. *Kędzior* Józef do Brzysk, ks. *Łachecki* Ignacy do Błażowej, ks. *Malinowski* Paweł do Jeżowego, ks. *Marcinek* Antoni do Liska, ks. *Nawrocki* Stanisław do Kobylanki, ks. *Schmuc* Zygmunt do Zarszyna, ks. *Turek* Piotr do Brzozowa, ks. *Wnęk* Adam do Rokietnicy, ks. *Wojna* Michał do Szymbarku, ks. *Ziemba* Antoni do Jasienia.

Zmarli: ks. *Rożeń* Antoni prob. w Bóbrce, w 51 r. ż. a 24 r. kapł., ks. *Rurka* Jan. exp. w Łętowni, w 48 r. ż. a 21 r. kapł. R. i. p.!

Emeryturę otrzymał ks. *Lijan* Wojciech z Moszczenicy.

Dekanat biecki podzielony został na dwa: biecki (z 11 parafiami) i rzepiennicki (z 11 parafiami).

Kraków. *Instyt.* na prob. w Kleczy ks. *Żyła* Ignacy z Radoczy; w Porębie Wielkiej ks. *Stanusiak* Stanisław. —

Mianowani: ks. *Paleczek* Kazimierz, prob. z Graboszyc, adm. excurr. w Radoczy, ks. *Minkiński* Jan adm. u św. Floryana w Krakowie.

Przeniesieni: ks. *Pareza* Wojciech z Kleczy do Brzeszcz (exp.) ks. *Wiśniowski* Franciszek z Kościelca do Zakopanego, ks. *Woźniczka*

Ignacy z Zakopanego do Myślenic, ks. *Suski* Sebastyan z Rychwałdu do Kościelca, ks. *Brożek* Aleksander z Poręby Wielkiej do Kóz, ks. dr. *Nikiel* Paweł z Morawicy do kościoła N. Maryi P. w Krakowie, ks. *Kulig* Zygmunt z kościoła N. Maryi P. na posadę kapelana i katechety u SS. Urszulanek w Krakowie, ks. *Siewierski* Michał z Łapanowa do Waksmundu (exp.), ks. *Foryś* Franciszek z Nowej Góry do Łapanowa, ks. *Karcz* Jan z Jordanowa do Mogilan, ks. *Szmyd* Wojciech z Mogilan do Jaworzna, ks. *Kacz* Franciszek z Raby wyżniej do Ślemienia, ks. *Kudłacik* Antoni z Krakowa do Jordanowa, ks. *Stojanowski* Jan z Niepołomic do Podgórza, ks. *Kozłowski* Franciszek z Andrychowa do Raby wyżniej, ks. *Juras* Stanisław ze Ślemienia do Zebrzydowic, ks. *Szwed* Józef ze Zebrzydowic do Brzezia, ks. *Mendyk* Władysław z Milówki do Andrychowa, ks. *Smółka* Wawrzyniec z Suchej do Milówki, ks. *Migdałek* Józef z Mucharza do Suchej, ks. *Kutek* Bartłomiej z Wieliczki do Żywca, ks. *Leja* Józef z Żywca do Wieliczki, ks. *Graca* Franciszek z Raciborowic do Oświęcima, ks. *Warmuz* Maciej z Ruszczy do Łętowni, ks. dr. *Kościółek* Andrzej z Łętowni do Andrychowa, ks. *Jabłoński* Franciszek z Andrychowa do Skawiny, ks. *Niedojadło* Wincenty do Choczni, ks. *Marek* Tadeusz z Białej do Wieliczki.

Neopresbyterzy przeznaczeni: ks. *Dutka* Walenty do Ruszczy, ks. *Gołąb* Julian do Niepołomic, ks. *Jacaszek* Maciej do Rychwałdu, ks. *Kliś* Franciszek do Białej, ks. *Luberdowicz* Jan do Morawicy, ks. *Paszek* Wojciech do Raciborowic, ks. *Pułka* Józef do Rybnej, ks. *Surowiak* Jan do Mucharza. —

Konkurs na prob. u św. Floryana w Krakowie do 30 września br.

Zmarł ks. dr. *Smoczyński* Wincenty, prob. u św. Floryana w Krakowie. R. i p.!

Tarnów. *Instyt.* na prob. w Mielcu ks. *Pawlikowski* Franciszek, prob. z Królówki.

Przeniesieni: ks. *Piechowicz* Józef z Lisiogóry na adm. do Okocima, ks. *Gawlicki* Jan do Lisiogóry z siedzibą w Jastrząbce starej, ks. *Salewski* Kazimierz z Lisiogóry do Królówki.

Neopresbyterzy przeznaczeni: Ks. *Bombicki* Szczepan do Góry Ropczyckiej; ks. *Drobot* Andrzej do Uścia solnego, ks. *Kaliciński* Kazimierz do Szczepanową, ks. *Krzemieniecki* Stanisław do Szczucina, ks. *Kuropatwa* Władysław do Łapczycy, ks. *Lesiak* Julian do Tuchowa, ks. *Ligęza* Jan do Szczucina, ks. *Mroczek* Józef do Padwi, ks. *Mrozowski* Władysław do Łącka, ks. *Müller* Szczepan do Pilzna, ks. *Pis* Andrzej do Dębna, ks. *Suwada* Karol do Ciężkowic, ks. *Wyrwa* Jakób do Szczurowej.

Zmarli: ks. *Unger* Bartłomiej, prob. w Okociniu, w 64 r. ż. a 37 kapł. i ks. *Jende* Paweł, deficyent w 64 r. ż. a 38 r. kapł. R. i. p.!

Redaktor odpow. Ks. Walenty Gadowski. Drukiem J. Styrny w Tarnowie.